

MŁODZIEŻOWY MIESIĘCZNIK POWIATOWY

Łogin

MAJ 2019 nr 7 (70)

GAZETA BEZPŁATNA
ISSN 2081-7177

Młódzież, która kultywuje
polską tradycję



SPÓŁECZEŃSTWO. s.8

Ceremonia ukończenia szkoły uczniów klas III w "Chrobrym"



Matura 2019



Bartłomiej Pachocki: "Chęć
niesienia pomocy była we mnie
od zawsze"



SPÓŁECZEŃSTWO. s.7

Bartłomiej Pachocki, uczeń klasy IIe w Liceum Ogólnokształcącym z Oddziałami Dwujęzycznymi im. Bolesława Chrobrego, to urodzony strażak. Ale to nie jedyna jego pasja.

"Let's protect our planet!"
- "Zadbaj o naszą planetę!"



SPÓŁECZEŃSTWO. s.8

Uczniowie Liceum Ogólnokształcącego im. Bolesława Chrobrego z Oddziałami Dwujęzycznymi im. Bolesława Chrobrego w Gryficach wzięli udział w szkolnym konkursie (z języka angielskiego) "Let's protect our planet" na temat współczesnych zagrożeń środowiska naturalnego.

Anna Jałocha: "Tańczyłam osiem
lat. Zdecydowałam się jednak na
odważniejszą dyscyplinę sportową"



SPORT. s.11

Anna Jałocha, uczennica III klasy gimnazjalnej w Szkole Podstawowej W Gryficach (ul. Wałowa), obowiązki szkolne łączy ze swoją pasją – mieszanymi sztukami walki.

WSTĘPNIAK

Głos tegorocznej
maturzystki i naszej
redakcyjnej koleżanki

Wraz z kolejnym, majowym już numerem zbliżamy się nieubłaganie do końca tego owocnego, aczkolwiek wyczerpującego roku szkolnego. Przede wszystkim wdzięczni są pewnie drugoklasiści, którzy właśnie teraz mieli do zapamiętania największą przez okres liceum ilość materiału. Wraz z końcem kwietnia przyszedł jednak jeszcze jeden koniec, gdyż ucznie i dumnie poznaliśmy tegorocznych abiturientów. Była piękna uroczystość, przywołująca wspaniałe wspomnienia, wypełniona łzami i uprzejmościami. W końcu liceum stanowi istotną, przełomową część życia każdego człowieka. Tego samego dnia dotarło do nas oficjalnie, że właśnie zakończyliśmy ostatki dzieciństwa. Jednak jak rzecz stare powiedzenie: "Każdy koniec jest początkiem czegoś nowego". W tym przypadku przyjdzie zmierzyć się z dorosłością, przed którą nie ma już odwrotu. "Ha, szczęściarze!" – pomyślał zapewne młodszy koleś. Moi drodzy, zanim trzecioklasiści poczują zew wolności, muszą jeszcze podjąć walkę z maturą.

Na szczęście w momencie pisania tego tekstu przeżyliśmy już większość egzaminów, pozostały tylko pojedyncze rozszerzenia i część ustna. Uwaga, przeżyliśmy, jesteśmy cali i zdrowi! Nie taka maturą straszna, jak ją nauczyciel opisuje. W kluczowej części gazety muszę w imieniu ogółu zdających podziękować nauczycielom, wszystkim razem i każdemu z osobna, za starania i ilość przydatnego materiału, który wbiłście nam do głowy. Te uśmiechy pewności i luz przed egzaminem, to wszystko dzięki Wam!

To chyba wszystko z ważniejszych urywków ostatnich dni. Teraz gorąco zapraszam Was do odpoczynku i poczucia wakacyjnego powiewu przy czytaniu artykułów naszych zdolnych redaktorów. Będą recenzje, felietony, opisy wydarzeń... Miłej lektury!

Dominika Pietrzak

MOIM ZDANIEM

Trzy lata w "Chrobrym"

- Liceum wspominam bardzo dobrze, poznałam w nim nie tylko wiele wspaniałych osób, ale również rozwinęłam swoje zainteresowania (niektóre wręcz odkryłam). Wzięłam udział w projekcie miniprzedsiębiorstwa "Folksel", który pozwolił mi rozwinąć pasję. Stałam się pewniejsza siebie oraz odpowiedzialniejsza. "Folksel" nauczyło mnie pracy w dużej grupie oraz radzenia sobie w kryzysowych sytuacjach, a dzięki wyjazdowi do Brukseli rozwinęłam swoje kompetencje językowe. W trakcie nauki w liceum rozwijałam (i mam nadzieję, że dalej będę rozwijać) swoje predyspozycje również w Zespole Tańca Ludowego, działającego przy "Chrobrym". Członkowie

zespołu stali się dla mnie drugą rodziną!

Wiktorija Szczęsna, Absolwentka "Chrobrego" 2016-2019

- Z przyjemnością będę wracać wspomnieniami do czasów, które spędziłam w szkolnej ławce. "Chrobry" już zawsze będzie mi się kojarzył z niezapomnianymi chwilami spędzonymi z moją klasą. Te trzy lata były dla mnie czasem odkrywania samej siebie oraz zawiązywania przyjaźni na długie lata. Najlepsza, że tak powiem, przygoda, która spotkała mnie w liceum, to "Folksel". Mimo że udział w tym projekcie kosztował mnie dużo pracy i wysiłku – to było warto! Podezas organizowanych akcji, związanych z promocją i prowadzeniem firmy, nabyłam wie-

le umiejętności, które będą mogły wykorzystać w dorosłym życiu. Gdybym tylko miała szansę, chętnie jeszcze raz dołączyłabym do miniprzedsiębiorstwa.

Marta Kolwzan, Absolwentka "Chrobrego" 2016-2019

- "Chrobry" dał mi szansę. Nie napiszę, że nic bym nie osiągnął, gdyby nie ta szkoła, bo pewnie to nie byłaby prawda, niemniej jednak zawsze znalazłem tu wsparcie u nauczycieli: mogłem realizować się jako poeta, dziennikarz, felietonista, skandalista – zawsze jednak, prócz życiowej neutralności, mogłem liczyć na pomoc wychowawcy, dyrektora czy redaktora naczelnego tego miesięcznika, który pozwolił mi ćwiczyć pióro. Były gorzkie chwile – zawsze są. Ale ile w tym winy szkoły,



Dawid Przywóski. Fot.: prywatne archiwum D. Przywóskiego

a ile mojej osobowości – każdy, kto mnie zna ciut lepiej, potrafi ocenić. Kiedy jechałem po odbiór nagrody poetyckiej dwutygodnika "Obywatelska", zorganizowano nam klasową wycieczkę, mimo wcześniejszych uwag odnośnie słabej frekwencji; kiedy – jako miniprzedsiębiorstwo "Folksel" – jechaliśmy po zwycięstwo w polskiej edycji "PRODUKCIK-a" do Warszawy, a potem na edycję europejską w Brukseli – zorganizowano nam transport, a potem sty-



Miniprzedsiębiorstwo "Folksel". Fot.: LO "Chrobry"

pendium od starosty; kiedy potrzebowałem materiału do Superportalu24.pl, udzielano mi ochoczo wywiadów i informacji. Nawet ten straszny, krwiożerczy wicedyrektor, który na co dzień szkanował uczniów (co, dziwnym trafem, przez całe trzy lata mi umknęło), zawsze był gotów na miłą rozmowę i wspólne (sic!) ustalanie pewnych spraw. W wielkim skrócie – było dobrze. Szkoda, że już nie będzie.

Dawid Przywóski, Absolwent 2016-2019

ZAPOWIEDŹ



Uczestnicy ubiegłorocznej wymiany w Tostedt. Fot.: LO "Chrobry"

Uczniowie z Tostedt
ponownie w "Chrobrym"

Społeczność Liceum Ogólnokształcącego z Oddziałami Dwujęzycznymi im. Bolesława Chrobrego w Gryficach po raz kolejny odwiedzą uczniowie z niemieckiego Tostedt. Młodzież pojawi się w murach "Chrobrego" już 23 maja br.

Wymiana z zaprzyjżoną szkołą potrwa tydzień. W tym czasie młodzież weźmie udział w zajęciach szkolnych, pozna polską kulturę i najciekawsze zakątki naszego regionu. Przyjazd będzie rewizytą – w ubiegłym roku licealiści z "Chrobrego" spędzili tydzień w Tostedt. Zwiedzili, m.in., Hamburg oraz uroczę, zabytkowe miasteczko Stade; – Strona niemiecka przyjęła nas w ubiegłym roku – zresztą, jak co roku – bardzo serdecznie i gościnnie. Z każdym rokiem nasza młodzież staje się coraz bardziej otwarta na nowe wyzwania. Poza

tym podczas wymian młodzież nawiązują przyjacielskie relacje, to naprawdę napawa optymizmem i radością – powiedział naszej redakcji opiekun ubiegłorocznej wymiany w Tostedt – I my w tym roku przygotowaliśmy dla naszych niemieckich partnerów moc atrakcji – dodaje. Młodzież pozna nie tylko klimatyczny Kołobrzeg. Klika dni spędzi w stolicy województwa wielkopolskiego, w Poznaniu.

– Bardzo się cieszę, że mogę wziąć udział w wymianie. Uczę się niemieckiego w szkole, zależy mi na jego znajomości. To świetna okazja, żeby podszlifować język – powiedziała naszej redakcji Natalia, jedna z uczestniczek wymiany.

Relacja z wymiany w kolejnym wydaniu naszej gazety.

Red.

ZAPOWIEDŹ

10-lecie współpracy gryfickiej
podstawówki ze szkołą w Güstrow

Szkoła Podstawowa z Gryfic (na ul. Wałowej) świętuje dekadę sukcesywnej współpracy ze swoim oświatowym odpowiednikiem z Güstrow. Już 20 maja br. 14 uczniów z niemieckiego miasteczka pojawi się w murach gryfickiej podstawówki (dawne Gimnazjum nr 3). Wymiana potrwa do końca tygodnia. W tym czasie młodzież zwiedzi nie tylko nasz region, ale również Gdańsk i Gdynię.



Uczestnicy ubiegłorocznej wymiany w Güstrow. Fot.: LO "Chrobry"

Wymiany uczniowskie to niewątpliwie świetna okazja do nawiązywania nowych znajomości oraz rozwijania kompetencji językowych: – Poraz pierwszy wezmę udział w programie. Jestem bardzo ciekawy jego przebiegu. Liczę, że z moim niemieckim partnerem nawiążemy pozytywne i owocne relacje. Cieszę się, że mogę przyczynić się do zacieśnienia polsko-niemieckich relacji. Mam też

nadzieję, że koleżę z Niemiec zainteresuje kultura i tradycja naszego kraju – powiedział naszej redakcji Adam Radom, uczestnik wymiany.

Uczniowie, którzy już wcześniej brali udział w wymianie, zgodnie podkreślają, że nie tylko rozwijają umiejętności językowe, ale również otwierają się na świat i konfrontują medialną wizję rzeczywistości z własnym doświadczeniem: – To już trze-

cia moja wymiana. Raz byłem w Niemczech, teraz po raz drugi przyjmę u siebie w domu koleżę z Niemiec. Cieszę się, że mogę po raz kolejny wziąć udział w wymianie, ponieważ przełamuję blokadę językowe i otwieram się na świat. Jestem zadowolony, że nawiążę kolejną znajomość – powiedział Emil Zieliński.

Relacja z przebiegu wymiany w następnym wydaniu naszej gazety.

Red.

INFORMACJA

Uroczyste zakończenie roku szkolnego uczniów klas trzecich w "Chrobrym"

Tegoroczni maturzyści z Liceum Ogólnokształcącego z Oddziałami Dwujęzycznymi im. Bolesława Chrobrego w Gryficach szczęśliwie, zgodnie z kalendarzem roku szkolnego, zakończyli ostatni rok nauki. Ceremonia ukończenia szkoły odbyła się 26 kwietnia br. w nowoczesnym Centrum Rozrywki Rodzinnej "Kapitol".

100% nie tylko na maturze

W uroczystości wzięli udział, m.in., przedstawiciele władz samorządowych, ksiądz dziekan dr Kazimierz Półtorak oraz Przewodnicząca Rady Rodziców "Chrobrego" – Anna Gołach-Rucińska. W imieniu Ryszarda Chmielowicza, Starosty Powiatu Gryfickiego, list uznaniowy z życzeniami kolejnych sukcesów odczytał Wicestarosta – Waldemar Wawrzyniak. Zaproszeni goście gratulowali abiturientom sukcesów w nauce. Nie zabrakło również życzeń jak najlepszych wyników na maturze.

Szczególne słowa uznania skierowała do abiturientów Jolanta Folwarska. Dyrektor Liceum Ogólnokształcącego z Oddziałami Dwujęzycznymi im. Bolesława Chrobrego w Gryficach życzyła młodzieży nie tylko wysokich wyników maturalnych oraz sukcesów na studiach, ale również dojrzałych i odpowiedzialnych decyzji w perspektywie kolejnych lat.

Wzory

Podczas uroczystości dyrektor szkoły, wicedyrektor Adam Szawarski oraz zaproszeni goście wręczyli nagrody, wyróżnienia oraz podziękowania za trzy lata nauki i sukcesy

w różnych dziedzinach. Najlepszymi absolwentami szkoły, którzy osiągnęli wyrównane, bardzo wysokie wyniki oraz wzorowe zachowanie, zostali Magdalena Lasota, Małgorzata Krzyżanowska i Ryszard Ruciński. Publiczność z największym zniecierpliwieniem oczekiwała werdyktu w kategorii "Prymus Szkoły – Absolwent Szkoły". Tytułem tym, zgodnie z uchwałą Rady Pedagogicznej, uhonorowano Małgorzatę Krzyżanowską. Nie zabrakło oczywiście wyróżnień i dyplomów w pozostałych kategoriach, m.in. za stuprocentową frekwencję (Weronika Minko, Ryszard Ruciński, Aleksandra Sekutowska, Natalia Lis, Sara Urbanowicz oraz Natalia Zdun). Wyróżnienia przyznawano również abiturientom, którzy zdobyli szczególne osiągnięcia, reprezentując godnie i z dumą placówkę w licznych konkursach na szczeblu wojewódzkim, ogólnopolskim czy międzynarodowym.

Wspomnienia i życzenia

Uroczystość ukończenia szkoły była również świetną okazją, żeby podsumować trzy lata nauki w murach gryfickiego liceum. Maturzyści wrócili – w specjalnie przygotowanych na tę okoliczność i wyświetlanych

na wielkim ekranie materiałów filmowych – pamięcią do najważniejszych oraz najpiękniejszych momentów. W trakcie edukacji licealnej uczniowie zdobywali wiedzę, rozwijali umiejętności oraz kompetencje nie tylko w murach szkoły. Młodzież sukcesywnie uczestniczyła w różnych krajowych i międzynarodowych projektach oraz programach; wspomnieć choćby Erasmus + czy wymiany polsko-niemieckie.

– Nasza trzyletnia podróż dobiega końca. Dziękujemy, że pokazaliście nam różne ścieżki; że nauczyliście nas, jak żyć i wykorzystywać zdolności i potencjał. Opuściliśmy szkolne mury, ale wszystkie chwile tutaj spędzone będziemy chcieli "ocalić od zapomnienia" – dziękowali dyrekcji i gronu pedagogicznemu przedstawiciele abiturientów.

Najlepsze życzenia tegorocznym absolwentom złożyli również koleżanki i koledzy z młodszych klas. Prowadzący uroczystość – Jakub Ogrodowczyk oraz Nikola Rydzyńska – zakończyli galę słowami: – Drożdzy Abiturienti, cieszymy się, że pomyślnie dotarliście do ostatniego przystanku w naszej szkole. Za chwilę wyruszyście w dalszą drogę. Żegnamy Was życzeniami płynącymi z głębi



Jolanta Folwarska, dyrektor gryfickiego liceum, złożyła uczniom najlepsze życzenia. Fot.: LO "Chrobry"

serca. Niech omijają Was troski, smutki, zmartwienia, a towarzyszy radość, zrozumienie, przyjaźń i – jakże potrzebna – nadzieja. Nadszedł czas pożegnania, ale "każdy przecież początek to tylko ciąg dalszy; a księga zdarzeń zawsze otwarta w połowie".

Mariusz Rakoski,
Bartłomiej
Pachocki



Podczas uroczystości nagrodzono i wyróżniono uczniów, którzy zdobyli m.in. wysokie wyniki w nauce. Fot.: LO "Chrobry"

ZAPOWIEDŹ

Dzień Patrona Szkoły – "Chrobry" zaprasza na Dzień Otwarty

Jedną z atrakcji Liceum Ogólnokształcącego z Oddziałami Dwujęzycznymi im. Bolesława Chrobrego w Gryficach są obchody Dnia Patrona szkoły. Każdego roku społeczność liceum uświetnia to wydarzenie barwnym korowodem ulicami miasta i przybliża mieszkańcom Gryfic sylwetkę Bolesława Chrobrego, postaci, która odegrała znaczącą rolę w budowaniu silnego państwa polskiego w XI.



Stałymi elementami wydarzenia są, m.in., pochód ulicami miasta i inscenizacja historyczna. Fot.: LO "Chrobry"

Stałym punktem obchodów jest nie tylko inscenizacja historyczna, inspirowana zyciem i walkami władcy. Młodzież przygotowuje również konkursy i gry edukacyjne, a – jak wiemy – to poprzez zabawę i doświadczenie uczymy się skuteczniej i za-

pamiętujemy więcej niż z podręcznika. W tym roku uczestnicy zmierzają w takich konkurencjach, jak: przeciąganie liny, bitwa na balony z wodą czy bieg z książką. Nie zabraknie wróżen artystycznych: piosenek o patronie, orszaku Bolesła-

wa Chrobrego czy współczesnych układów tanecznych.

W tym roku święto "Chrobrego" odbędzie się 7 czerwca. Dzień Patrona jest również świetną okazją, by zapoznać się z ofertą edukacyjną szkoły. Zapraszamy!

Red.

INFORMACJA – ZAPOWIEDŹ

Londyn wzywa!

Londyn to – wbrew pozorom – kolorowe miasto pełne atrakcji. Jedno z największych miast w Europie fascynuje na każdym kroku: zabytki, ciekawe dzieła sztuki, interesująca architektura czy różnorodność kulturowa. Jest dużo powodów, dla których warto zwiedzić stolicę Wielkiej Brytanii. Uczniowie Liceum Ogólnokształcącego z Oddziałami Dwujęzycznymi im. Bolesława Chrobrego w Gryficach po raz kolejny wezmą udział (w październiku br.) w warsztatach językowych w Londynie.

Warsztaty łączą intensywny program zwiedzania miasta z możliwością ćwiczeń językowych. Wyjazd jest wyjątkową sposobnością poznania londyńskiej metropolii. To również atrakcyjna forma uzupełnienia programu nauczania języka angielskiego, a także geografii i historii. Podczas zwiedzania miasta uczniowie sprawdzą swoje umiejętności językowe w naturalnych, codziennych sytuacjach.

Dodatkowym atutem wyjazdu jest zakwaterowanie w rodzin, co – oprócz rozwijania kompetencji językowych – stwarza okazję do poznania zwyczajów panujących w Anglii. Red.



Londyn zachwyca nie tylko za dnia, szczególnie prezentuje się wieczorem. Fot.: LO "Chrobry"



KOMENTARZ

Wolność, samotność, walka dobra ze złem, funkcje kwadratowe... Matura 2019

Po tak długim i stresującym wyczekiwaniu wreszcie nadszedł TEN dzień – 6 maja tegoroczni maturzyści rozpoczęli zmagania z maturą, tak zwanym egzaminem dojrzałości.

Na dobry początek – trudny język polski. Tradycyjnie, pierwsze lody przełamał egzamin z języka polskiego. Nikt – lub prawie nikt – się nie spodziewał, że matura z języka polskiego może zaskoczyć stopniem trudności. W części czytania ze zrozumieniem pojawiła się twórczość Henryka Sienkiewicza, natomiast nie przydały się wiadomości z zakresu słowotwórstwa, środków stylistycznych czy funkcji językowych.

W drugiej części, pracy pisemnej, rozważaliśmy – na podstawie fragmentu „Dziadów cz. III”, znajomości całego dramatu A. Mickiewicza oraz wybranego tekstu kultury – czym może być dla człowieka wolność. Większość z nas stawiała, że w tym roku brylować będzie „Pan Tadeusz” albo – bo jakże inaczej – „Lalka” Bolesława Prusa. Trzeba przyznać, że temat tegorocznej rozprawki był aktualny i interesujący, ale niekoniecznie łatwy. Z kolei na „rozszerzeniu” mogliśmy puścić wodze fantazji i uargumentować swoje zdania w temacie odwiecznej walki dobra ze złem. Opinie na temat poziomu trudności są podzielone, chociaż większość opowiada się za zdecydowanie trudnym, nietypowym. Na szczęście nasi poloniści przygotowali nas na każdą ewentualność.

Matematyka – nie taki diabeł straszny
Kiedy pokonał pierwszy



Maturzyści z „Chrobrego” w dobrych nastrojach przed egzaminem. Fot.: LO „Chrobry”

szy stres, przyszedł czas na przedmiot, którego obawia się każdy maturzysta. We wtorek królowa nauk przywitała nas niezwykle łaskawie! Pytania okazały się być przystępne, niektóre wręcz do rozwiązania w pamięci. W arkuszu pojawiły się ukochane funkcje kwadratowe, geometria analityczna, logarytmy czy dowody. Wyjście z sali egzaminacyjnej przypominało powrót z bitwy – każdy wziął głęboki oddech, otarł pot z czoła i uspokoił zszarpane nerwy. O dziwo pojawiły się opinie, że zadania z matematyki okazały się prostsze aniżeli z języka polskiego. Tego chyba jeszcze mury tej szkoły nie słyszały!

Języki obce – to już tylko formalność

Następne w kolejności były języki obce, które przyjęliśmy ze stoickim spokojem. Atmosfera przed egzaminem była bardzo rozluźniona, pełna śmiechów i żartów. Nagranie do pierwszych zadań było wyraźne, w pracy pisemnej opowiadaliśmy o wynajmowanym mieszkaniu, co

nierozważnie wiąże się z nadchodzącymi studiami, które – przecież! – przed nami.

Do pokonania zostały tylko przedmioty w rozszerzeniu oraz egzaminy ustne. Z końcem maja rozpoczniemy najdłuższe i zarazem ostatnie wakacje naszego życia, które, naturalnie, należy wycisnąć jak cytrynę. Moi drodzy, zrobiliśmy kawał dobrej roboty, należy nam się!

Uklony należą się naszym nauczycielom, którzy z wytrwałością i cierpliwością przygotowali nas całe trzy lata, odpowiadali na nurtujące pytania chwilę przed maturą i denerwowali się wraz z nami. Będziemy za to wdzięczni do końca życia, najbardziej w chwili odebrania świadectw maturalnych. Myślę, że imieniu wszystkich abiturientów może dać złotą radę młodszym kolegom. Kochani, stres to zły doradca i jest Wam zupełnie niepotrzebny. Matura to bzdura, na pewno poradzicie sobie świetnie, a my już trzymamy kciuki!
Dominika Pietrzak

MOIM ZDANIEM

Matura 2019 – zdaniem uczniów

– Myślę, że najłatwiejsza była, według mojej opinii, matura z języka angielskiego. Jedno z zadań polegało na napisaniu wiadomości e-mail. Temat był przystępny i dotyczył wynajmu mieszkania w Szkocji. Miłym zaskoczeniem był tekst z trzeciej części „Harrego Pottera”, którego jestem fanką. Z języka polskiego najczęściej trudności sprawiła mi część czytania ze zrozumieniem, rozprawka zaś dała możliwość sformułowania własnej tezy i uzasadnienia. Matematyka zaś była trudna, ale zostaliśmy do niej dobrze przygotowani.

Wiktoria Szczęsna

– Najłatwiejsza była matura z języka angielskiego na poziomie podstawowym. Dość sprawnie ją napisałam, mam nadzieję, że rozwiązałam zadania poprawnie. Nauczycielka z języka angielskiego bardzo dobrze nas do niej przygotowała. W



tym roku najtrudniejsza była, co było pewnym zaskoczeniem, matura z języka polskiego. Myślę, że rozszerzenie z tego przedmiotu poszło mi lepiej niż podstawowa. Nie spodziewałam się „Dziadów”, ale poradziłam sobie z napisaniem rozprawki. Jeżeli chodzi o matematykę, to jestem zadowolona, bo napisałam ją lepiej, niż się tego spodziewałam.

Daria Noryca

– Matura w tym roku była raczej łatwa, zwłaszcza matematyka podstawowa nie stanowiła zbyt dużego wyzwania. Pierwszy temat na rozszerzeniu

z języka polskiego trochę namieszał, ale drugi to wynagodził, był przyjemny. Z kolei na podstawie, zarówno czytanie ze zrozumieniem, jak i „Dziady cz. III” w pierwszym temacie do rozprawki, były jak znak z nieba, że tego po prostu nie idzie nie zaliczyć. Spodziewałam się łatwiejszego rozszerzenia z języka angielskiego, ale i tak słuchanie, czytanie, gramatyka jak i praca nie były też jakoś szczególnie wyrubowane. Podstawa również nie stawiała większego oporu, zwłaszcza część ze słuchaniem. WOS natomiast miał być znacznie trudniejszy, niż się ostatecznie okazał.

Dawid Przywóski

INFOKOMENTARZ

Egzamin gimnazjalny 2019

Uczniowie klas trzecich gimnazjum przystąpili w kwietniu do egzaminów gimnazjalnych, których zadaniem było sprawdzenie ich wiedzy z ostatnich lat. Zdaniem uczniów Szkoły Podstawowej w Gryficach (ul. Wałowa) egzamin nie był trudny, ale niektóre polecenia wprowadziły gimnazjalistów w stan konsternacji i zaskoczenia (osławiona już fraszka „Życie mnie/ Mnie!”).

Pierwsza, humanistyczna część egzaminu rozpoczęła się testem, którego zakres obejmował zagadnienia z historii i wiedzy o społeczeństwie. Gimnazjaliści zmierzali się z pytaniami dotyczącymi m. in. starożytnej Grecji, Polski pierwszych Piastów czy Unii w Krewie.

Po krótkiej przerwie gimnazjaliści udali się na dalszą część egzaminu. Spróbowali swoich sił w rozwiązywaniu arkusza z języka polskiego. Tym razem czekał ich interpretacja ciekawych tekstów, w tym fraszki Jana Izydora Szaudyngera „Skarga zmiętego”. Mimo to test ten napisałam bardzo dobrze – powiedziała naszej redakcji uczennica Szkoły Podstawowej w Gryficach. Wiele osób zaskoczyła nietypowa, wspomniana fraszka „Życie mnie/ Mnie!”. Choć na pierwszy rzut oka utwór mógł zaskakiwać, to – jak twierdzą uczniowie – pytania postawione do utworu można było rozwiązać prawidłowo (chodziło oczywiście o przykład homonimii, tematycznie zaś dwuwiers odsyłał do trudów codziennej egzystencji). W drugiej części, pisemnej, szukając rozwiązania do tematu o przekonaniach, uczniowie sięgnęli po „kłasykę”: brylowali „Antygona” Sofoklesa, „Kamienie na szaniec” A. Kamińskiego oraz „Stary człowiek i morze” E. Hemingwaya.



Egzamin gimnazjalny 2019 w Szkole Podstawowej w Gryficach (ul. Wałowa). Fot.: LO „Chrobry”

Następnego dnia – 11 kwiet-

nia – na gimnazjalistów czekała trudniejsza część egzaminów – przedmioty przyrodnicze. Tym razem test zawierał pytania z zakresu chemii, fizyki, geografii i biologii. Była to najtrudniejsza część, z jaką zmierzali się uczniowie. Ich zadaniem było, m.in., obliczenie stężenia procentowego, określenie odległości uderzającej pioruna, poprawne zaznaczenie nazw danych miast czy również określenie przepływu krwi w sercu. W drugiej części – matematycznej – nie zabrakło zadań związanych z twierdzeniem Pitagorasa, funkcjami czy bryłami.

Ostatniego dnia egzaminów uczniowie przystąpili do najprzyjemniejszej części sprawdziana wiedzy. Czekali ich test z języka angielskiego (z podstawy i rozszerzenia) bądź języka niemieckiego. Większość z nich salę egzaminacyjną opuściła z uśmiechem na twarzy.

Wyniki egzaminu gimnazjalnego uczniowie poznają 14 czerwca br.

Natalia Ratajczak

FOTOREPORTAŻ

Na biwaku rekreacyjno-edukacyjnym

Uczniowie klasy 2c – matematycznej – Liceum Ogólnokształcącego z Oddziałami Dwujęzycznymi im. Bolesława Chrobrego w Gryficach na biwaku edukacyjno-rekreacyjnym w Piasecznie (Ośrodek Wypoczynkowy WAJK).





W SKRÓCIE

Współpraca "Chrobrego" z Powiatowym Ośrodkiem Wsparcia w Gryficach

Uczniowie klasy Ia – o profilu psychologicznym – w Liceum Ogólnokształcącym z Oddziałami Dwujęzycznymi im. Bolesława Chrobrego zintegrowali się z podopiecznymi Powiatowego Ośrodka Wsparcia w Gryficach, aby wspólnie



przygotować się do sędziowania podczas rozgrywek w turnieju Rummikuba. Powiatowy Ośrodek Wsparcia wraz z podopiecznymi podziękowali za wsparcie i skierowali słowa uznania za współpracę dla uczniów klasy Ia, za pomoc w organizacji turnieju i integrację. Podopieczni podarowali wszystkim upominki, które po latach będą przypominać o miłych chwilach podczas rozgrywek w ośrodku, a także przygotowali niepowtarzalny pokaz, specjalnie na tę okazję. Czas spędzony w ośrodku, każda rozgrywka, na pewno zostanie w naszej pamięci na długie lata, integracja zaowocowała uśmiechem na twarzy każdego ucznia i każdego podopiecznego, a współpraca przy sędziowaniu w turnieju była dobrym podsumowaniem wspólnej pracy.

Strawa duchowa w Teatrze Polskim w Szczecinie

Uczniowie z "Chrobrego" dbają nie tylko o zdrowe żywienie,

nie, podróżują edukacyjnie, poznają kulturę i tradycje państw europejskich i rozwijają swoje umiejętności językowe. Młodzież zabiega również o "strawę duchową". Po sztuce "Pija-



cy" F. Bohomolca i "Kolacji dla głupca", licealiści wybrali się do Teatru Polskiego w Szczecinie na spektakl "Kogut w rosule" Samuela Jokicia. Z afisza: "Sztuka Samuela Jokicia jest komedią, która w lekki, niewymuszony sposób, bez grożącego palca mówi o egzystencjalnych problemach, z którymi konfrontowane są wszystkie współczesne społeczeństwa przemysłowe w Europie i na całym świecie. Chciałbym, aby sprawiła Państwu dużo radości, a równocześnie była okazją do refleksji. Nie lubię teatru, który poucza, nudzi i udaje, że zna recepty na poprawienie świata" (opis za: Teatr Polski). Autor spektaklu inspirował się popularnym brytyjskim filmem "Goło i wesoło". Film opowiadał o prostych mężczyznach z klasy robotniczej, którzy po utracie pracy postanawiają założyć grupę chippendales. I okazał się świetną gorzko-zabawną opowieścią o społeczności pewnego miasteczka. Film, podobnie jak spektakl, dotyka egzystencjalnych problemów, przed którymi może stanąć każdy z nas. Marek Gierszał, reżyser spektaklu, w rozmowie z "Gazetą Wyborczą" powiedział, że spektakl "pozwala widzom identyfikować się z bohaterami i im kibicować. Każdy z nas może stracić pracę, każdy może stanąć wobec dylematów, z czego spłacić kredyt i co włożyć do garnka. Ważne, by się nie poddać. I w tym sensie spektakl

staje się balladą o godności. Bohaterowie mogą wydawać się śmieszni, załóżni, ale jakąś decyzję podejmują, próbują walczyć o przetrwanie, o swoje miejsce w życiu, o godność, i to jest ważne".

Narodowe Święto Zwycięstwa

Tradycyjnie początek maja stanowi w Polsce okres rozpoczęcia egzaminów maturalnych, a także wspomnienia wydarzeń historycznych. 8 maja obchodziliśmy Narodowe Święto Zwycięstwa (74. rocznicę zakończenia drugiej wojny światowej w Europie, dokładnie 8 maja po pokonaniu hitlerowskich Niemiec). W uroczystych gryfickich obchodach w kościele, a następnie na Placu Zwycięstwa nie mogło zabraknąć uczniów "Chrobrego". Młodzież reprezentowała Poczest Szkoły i Poczest Kombatan-tów, z dumą oraz dystynkcją prowadząc te dwa ważne dla naszej społeczności sztandary, czcząc tak ofiary, jak również bohaterów z czasów najstraszliwszego, zakończonego w 1945 roku konfliktu.



ZDJĘCIE NUMERU

WIWAT KONSTYTUCJA!**KONSTYTUCJA 3 MAJA**

Niecodziennym, historycznym happeningiem uczniowie Liceum Ogólnokształcącego z Oddziałami Dwujęzycznymi im. Bolesława Chrobrego w Gryficach uczestniczyli w obchodach Narodowego Święta 3 Maja. Grupa uczniów, ucha-

akteryzowana na XVIII-wieczną szlachtę polską, promowała w szkole (a także na Placu Zwycięstwa wśród mieszkańców Gryfic) pamięć historyczną związaną z uchwaleniem przez Sejm Wielki pierwszej w Europie Konstytucji (1791 r.). Młodzież skandowała "Wiwat Król!", "Wi-

wat 3 Maja!", "Wiwat Konstytucja!", rozdawała ulotki oraz przypominała, że w XVIII wieku w ówczesnej Polsce elitę rozpalala nie tylko pogoda, lecz przede wszystkim debata polityczna nad reformą kraju i jego obroną przed kolejnymi rozbiarami. Fot.: LO "Chrobry"

INFOKOMENTARZ

Praktyka czyni mistrza, czyli geografia nad Regą

Niecodzienną lekcję z geografii odbyli uczniowie klas II z Liceum Ogólnokształcącego z Oddziałami Dwujęzycznymi im. Bolesława Chrobrego w Gryficach. Nauczyciele starają się kłaść nacisk na przyswajanie wiedzy podręcznikowej poprzez doświadczenie i samodzielne poszukiwanie odpowiedzi.

Uczniowie wybrali się – wraz z nauczycielem geografii – nad Regę. Celem wyprawy było zmierzenie głębokości dna rzeki, sprawdzenie jej szerokości oraz prędkości przepływu na wybranym odcinku. Wszystkie dokonane pomiary posłużyły do wypełnienia specjalistycznych rubryk w diagramach, dzięki czemu zagadnienia z hydrografii stanęły się przystępniejsze. Warsztaty naukowe na świeżym powietrzu niewątpliwie przyczyniają się do szybszego i skuteczniejszego przyswajania wiedzy. Łączenie przyjemnego z pożytecznym to najlepszy sposób na naukę oraz czerpanie z niej radości i satysfakcji.

– Tego typu zajęcia miałem już drugi raz. Za pierwszym razem tworzyliśmy plan parku, tym razem sporządzaliśmy pomiar przepływu rzeki Regi. Zajęcia były naprawdę super! Nie studiujemy tylko wiedzy podręcznikowej, ale uczymy się również pracy zespołowej – powiedział naszej redakcji Łukasz Podgórski.

Izabela Kosmowska



INFOKOMENTARZ

Międzynarodowe
pisanie listów

Ponad 70 uczniów klas pierwszych i drugich Liceum Ogólnokształcącego z Oddziałami Dwujęzycznymi im. Bolesława Chrobrego w Gryficach bierze udział w międzynarodowym programie pisania listów – La carta manuscrita – w języku hiszpańskim.

Akcja została zorganizowana w kwietniu br. przez filologów Uniwersytetu w Murcii w Hiszpanii. Partnerską szkołą "Chrobrego" została włoska placówka Liceo Linguistico – Marco Polo w Bari.

Celem przedsięwzięcia jest, przede wszystkim, podtrzymanie tradycji pisania listów – tradycji, która dzisiaj (w dobie mediów elektronicznych) zanika, żeby nie powiedzieć, że zostaje wyparta. Program przelamuje różne bariery i usprawnia umiejętności językowe. Uczniowie rozwijają także swoje kompetencje interpersonalne, poznają kulturę i zwyczaje innych krajów. Kolejnym krokiem będzie wideokonferencja uczestników programu: – Zależy nam, aby utrzymać kontakt z zaprzyjawnioną szkołą. Młodzież bardzo się zaangażowała,



Pisanie listów do rówieśników z Włoch sprawiło uczniom wiele radości. Fot.: LO "Chrobry"

mamy nadzieję, że uda się nam podjąć kolejne przedsięwzięcia – powiedziała naszej redakcji Barbara Małachowska, nauczyciel języka hiszpańskiego w "Chrobrym".
Redakcja

Uczniowie "Chrobrego" o programie La carta manuscrita mówią tym samym głosem

– Moim zdaniem jest to bardzo fajny pomysł. Mogłem sprawdzić znajomość języka hiszpańskiego, rozwinąć swoje umiejętności i poznać nowe i ciekawe osoby.

Mateusz Balonis

– Pisanie listów, dodatkowo w języku obcym, było niezwykle rozwijającym doświadczeniem. Pogłębiłam wiedzę i poznałam nowe osoby, z którymi chciałabym

utrzymać długotrwałą znajomość.

Magdalena Martynko

– Jesteśmy bardzo zadowolone z udziału w programie, który umożliwił nam rozwinąć umiejętności językowe i poznanie nowych, bardzo ciekawych osób i ich kultury. Emocje związane z oczekiwaniem na list z Włoch były niesamowite. Nie mogliśmy się doczekać, aby w końcu wymienić się listami z osobami z innego państwa. Jeszcze przed wysłaniem listów nawiązałyśmy kontakt przez media społecznościowe z koleżankami z Włoch. Dziewczyny okazały się bardzo sympatyczne i – mimo zakończenia programu – dalej utrzymujemy z nimi kontakt.

Uczniowie klasy Ic

INFOKOMENTARZ

Empiryczne zabawy z ciekłym azotem i ogniem w Zalesiu

Uczniowie klasy medycyno-kosmetycznej z Liceum Ogólnokształcącego z Oddziałami Dwujęzycznymi im. Bolesława Chrobrego w Gryficach wzięli udział w warsztatach naukowych w Transgranicznym Ośrodku Edukacji Ekologicznej w Zalesiu (zachodniopomorskie).

Transgraniczny Ośrodek Edukacji Ekologicznej im. Stanisławy i Czesława Czyżewskich rozpoczął swoją działalność we wrześniu 2013 roku. Położony jest w malowniczym i bogatym przyrodniczo otoczeniu Nadleśnictwa Trzebież, blisko Puszczy Wkrzańskiej. Główną ideą Ośrodka jest propagowanie wiedzy o ochronie środowiska i przyrodzie, a także szeroko rozumianych naukach ścisłych. Ośrodek cieszy się bardzo dużym zainteresowaniem – co roku TOEE odwiedza ponad 12 000 osób.

Zajęcia składały się z dwóch części. Pierwsza z nich odbywała się w laboratorium chemicznym, gdzie uczniowie poznawali właściwości ciekłego azotu oraz przeprowadzali, pod pilnym okiem instruktora, doświadczenia. Oprócz empirycznych zabaw z



Uczestnicy wycieczki na pamiątkowym zdjęciu. Fot.: LO "Chrobry"

ciekłym azotem, młodzież poznała, jak różnica temperatury wpływa na puszkę po napoju. Największe zainteresowanie wśród młodych wzbudziła zabawa ogniem: – Ogień wręcz płonął w naszych rękach, oczywiście wcześniej odpowiednio zostaliśmy zabezpieczeni. To był niecodzienny eksperyment, poczułam się niczym piroman – powiedziała naszej redakcji Rozalia Olszewska, uczennica klasy IIe. Innym, ciekawym punktem programu, były zajęcia w sali zjawisk atmosferycznych, w której uczestnicy wypróbowali – w ciemni – mydło fluorescencyjne.

Po części chemicznej i fizycznej uczniowie przenieśli się na taras widokowy, skąd obserwowali gęś gegawę i jej naturalne środowisko: – Przewodnik opowiedział nam o okolicznej faunie i florze, o naturze zwierząt leśnych, tj. jeleni czy dzików. Dowiedzieliśmy się również, jak mierzy się średnicę i wiek drzewa – dodaje Rozalia Olszewska.

Uczniowie jednoznacznie przyznają, że wyjazd do Zalesia był nie tylko odskocznią od lekcji w szkole, ale nietypową, praktyczną lekcją z zakresu nauk ścisłych i przyrodniczych.

Bartłomiej Pachocki

INFORMACJA

Wizyta w zakładzie karnym

Uczniowie klas psychologicznych w Liceum Ogólnokształcącym z Oddziałami Dwujęzycznymi im. Bolesława Chrobrego w Gryficach rozwijają swoje zainteresowania nie tylko w ławkach szkolnych. Młodzież współpracuje z różnymi lokalnymi instytucjami, m.in. z Domem Pomocy Społecznej, Schroniskiem dla Bezdomnych Mężczyzn czy przedszkolami. W ostatnim czasie gryfickie liceum nawiązało współpracę z Zakładem Karnym w Nowogardzie. Podobne działania przybliżają młodzieży specyfikę pracy psychologa w poszczególnych placówkach.

W kwietniu uczniowie II klasy psychologicznej udali się z wizytą do Zakładu Karnego w Nowogardzie. Młodzież zapoznała się z nieznanymi i dotąd nieudostępnianymi miejscami w zakładzie karnym. Zakład Karny w Nowogardzie jest komórką penitencjarną typu zamkniętego i przeznaczoną do odbywania kary przez mężczyzn recydywistów. Ciekawostką jest – może niekoniecznie chlubną w historii polskiego więziennictwa – że w szesnastowiecznych karcarach znajduje się jedyna zachowana w Polsce cela śmierci. Ostatnią karę śmierci wykonano w tej



Uczestnicy wyjazdu przed Zakładem Karnym w Nowogardzie. Fot.: LO "Chrobry"

celi w grudniu 1978 roku; i to miejsce wywołało, co naturalne, najwięcej emocji wśród uczestników spotkania.

Młodzież poznała nie tylko historię zakładu, ale również warunki osadzonych oraz specyfikację pracy psychologa i wychowawcy więziennego. Więzieniem jest z pewnością miejscem, do którego nikt nie chce trafić, nikt też nie chce – przynajmniej nie powinien – wracać. Psycholodzy więzienni pomagają – jak wielu innym ludziom – wyjść na prostą, prowadzą terapię, rozmawiają z osadzonymi. Kim jest jeszcze psycholog w więzieniu? Właściwie taki sam, jak każdy inny (może tylko problemy

bardziej zawiłe i trudne do rozwiązania) – jest to, przede wszystkim, osoba chętna do rozmowy i życzliwa.

– W Zakładzie Karnym w Nowogardzie oprowadzono nas po różnych pomieszczeniach. Zwiedziliśmy również salę, w której przyjmowani są oskarżeni. Dowiedzieliśmy się również, jak "wyprawkę" otrzymuje więzień. Poznaliśmy także specyfikę pracy strażnika. Wyjazd był swoistą formą lekcji, sporo z niej wynieśliśmy, m.in. poznaliśmy pracę psychologa w ośrodku zamkniętym. Nie jest to zajęcie przyjemne czy usłane różami – powiedział naszej redakcji Maciej Sygdyziak, uczeń klasy psychologicznej.

Bartłomiej Pachocki

INFOKOMENTARZ

Zacięta walka "Chrobrego" w turnieju o historię Pomorza

W 2016 roku Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Szczecińskiego zainaugurował Pomorską Ligę Historyczną i zadekował ją uczniom i nauczycielom. PLH ma na celu zgłębianie historii naszej "małej ojczyzny" – Pomorza Zachodniego, w powiązaniu z dziejami Polski i Europy. Liceum Ogólnokształcące z Oddziałami Dwujęzycznymi im. Bolesława Chrobrego w Gryficach bierze udział w konkursie od dwóch lat. Uczniowie dumnie reprezentują placówkę i zacięte walczą o pierwsze miejsce na podium z konkurencją z innych szkół z Pomorza Zachodniego.

Rozgrywki Ligi odbywają się w trakcie sezonu, zamykającego się w ramach jednego roku szkolnego. Polegają na wykonywaniu opracowanych przez fachowców różnorodnych zadań, takich jak gry miejskie, debaty oksfordzkie, turnieje wiedzy, prezentacje multimedialne i inne. Uczestnicy przygotowują się do poszczególnych rund w swoich miejscowościach, a efekty prac są przesyłane do oceny przez zawodowych historyków.



Członkowie Pomorskiej Ligi Historycznej z "Chrobrego". Fot.: LO "Chrobry"

Kilka razy do roku uczestnicy są zapraszani do różnych miejscowości Pomorza Zachodniego na turniejowe współzawodnictwo "twarzą w twarz" z pozostałymi uczestnikami Ligi.

Jeden sezon Pomorskiej Ligi Historycznej składa się z kilku rund (w tym roku z czterech). Każda runda dotyczy odrębnego zadania. Do każdego z nich opracowany jest osobny regulamin. Po każdej rundzie spisywana jest – w formie tabeli – punktacja wraz z kwalifikacją poszczególnych drużyn. Wyniki dostępne są na stronie internetowej.

Młodzież "Chrobrego" dzielnie radzi sobie i stawia czoła wymagającym zadaniom. Obecnie uczestnicy przygotowują projekt muzeum, co wymaga wiele czasu. W czerwcu uczniowie pojadą na wielki finał i podsumowanie wyników tegorocznych zadań. Jedną z atrakcyjnych nagród jest kilkudniowa wycieczka naukowa po historycznym Pomorzu.

Uczestnikom konkursu życzymy wytrwałości i najwyższych wyników. Powodzenia!

Bartłomiej Pachocki

UCZEŃ Z PASJĄ – WYWIAD

Bartłomiej Pachocki: “Chęć niesienia pomocy była we mnie od zawsze”



Z prawej: Bartłomiej Pachocki z tatą. Z lewej: atrakcja dla najmłodszych ze Szkoły Podstawowej w Świerznie przygotowana przez miejscową straż pożarną. Fot.: udostępniła przez B. Pachockiego

Bartłomiej Pachocki, uczeń klasy IIe w Liceum Ogólnokształcącym z Oddziałami Dwujęzycznymi im. Bolesława Chrobrego, to urodzony strażak. Ale to nie jedyna jego pasja.

Z Bartłomiejem Pachockim rozmawia Iza Kosmowska

Iza Kosmowska: Masz już za sobą Ogólnopolski Turniej Wiedzy Pożarniczej. Możesz o nim opowiedzieć?

Bartłomiej Pachocki: Jasne. Ogólnopolski Turniej Wiedzy Pożarniczej jest organizowany co roku na czterech szczeblach: gminnym, powiatowym, wojewódzkim i ogólnopolskim. Turniej polega na rozwiązaniu testu wiedzy z zakresu bezpieczeństwa pożarowego, historii pożarnictwa, znajomości oznaczeń oraz zasad bezpieczeństwa pożarowego. Wymagana jest również specyfikacja sprzętu, wchodzącego w wyposażenie jednostek ochrony przeciwpożarowej. Zakres materiału obejmuje także znajomość kwalifikowanej pierwszej pomocy. Wszystkie etapy eliminacji – składają się również z części ustnej, w której losuje się pytania i udziela na nie odpowiedzi.

IK: W ilu turniejach już brałeś udział?

BP: W turniejach wiedzy pożarniczej biorę udział od piątej klasy szkoły podstawowej, więc już kilka z nim mam za sobą. Brałem udział na wielu szczeblach, najdalej udało mi się zakwalifikować na eliminacje wojewódzkie.

IK: Skąd zainteresowanie tą służbą?

BP: Straż pożarna interesuje się od dziecka. Odkad pamiętam przesiadywałem w remizie i oglądałem wozy i sprzęt. Wiąże się to również z tym, że duża część mojej rodziny służyła i służy w straży, a także znajomi. Lubię pomagać ludziom. Chęć niesienia pomocy była we mnie od zawsze. Bardzo to lubię. Praca strażaka sprawia mi ogromną przyjemność i satysfakcję. Jestem z tego dumny.

IK: Wiążeś z tą służbą przyszłość?

BP: Oczywiście, po za-

kończeniu liceum planuję rozpocząć dalszą naukę w Szkole Głównej Służby Pożarniczej w Warszawie. To jest w zasadzie mój jedyny plan na przyszłość. Nie widzę siebie w innym zawodzie niż zawód strażaka. To jest powołanie od najmłodszych lat i nie zamierzam z niego rezygnować.

IK: Amiałeś okazję zobaczyć na własne oczy, jak to wszystko wygląda w praktyce?

BP: Tak, już teraz jestem członkiem Ochotniczej Straży Pożarnej w mojej miejscowości. Wiele razy miałem okazję nieść pomoc oraz obserwować, jak robią to inni strażacy przy wypadkach czy pożarach. Brałem też udział w kilku akcjach, takich jak np. usuwanie gniazd pszczoł, szerszeni, usuwanie powalonych drzew z jezdni. Brałem udział również w szkoleniach, w których zdobywałem niezbędną wiedzę i rady, jakie przekazywali mi starsi koledzy. Dobrze wiem, jak wygląda ta praca.

IK: Czy oprócz tej ciekawej pasji masz jeszcze jakieś inne zainteresowania?

BP: Zainteresowałem się wiele, jestem także tancerzem w Zespole Tańca Ludowego, który działa przy naszej szkole. Poza tym interesuję się motocrossem. Zainteresowałem się wiele i nie sposób ich wszystkich wymienić. Można powiedzieć, że jestem “człowiekiem orkiestrą”

IK: A jak to się przekłada na życie szkolne?

BP: Jak to się przekłada na życie szkolne? Zawsze staram się pogodzić ze wszystkimi zainteresowaniami tak, aby nie kolidowały z nauką i poki co mi się to udaje. Z wyborem uczelni w Warszawie wiąże się też profil liceum – medyczno-kosmetyczny. W tym zawodzie wymagana jest znajomość chemii i biologii. Dążę do tego, aby z tych przedmiotów uzyskać wysokie wyniki na egzaminie dojrzałości, w czym wspierają mnie moja dziewczyna na wraz z moja rodzina. Bardzo zależy mi na tym, aby dostać się do wymarzonej szkoły.

IK: Trzymamy zatem już teraz kciuki, żebyś spełnił wszystkie swoje marzenia!

BP: Dziękuję!

INFORMACJA

Młodzieżowe miniprzedsiębiorstwo z “Chrobrego” w finale!



W Liceum Ogólnokształcącym z Oddziałami Dwujęzycznymi im. Bolesława Chrobrego już od kilku lat prowadzone są miniprzedsiębiorstwa. To zakładane przez grupę uczniów firmy, które funkcjonują na lokalnym rynku. Jest to próba wprowadzenia licealistów w świat prawdziwego biznesu i przybliżenia zasad funkcjonowania własnej firmy. Młodzież poznaje również trudności, z jakimi muszą się mierzyć przedsiębiorstwa.

Każdego roku uczniowie wybierają inną dziedzinę. Młodzi z “Chrobrego” mają już za sobą promocję muzyki ludowej (przypomnijmy, że miniprzedsiębiorstwo „Folkself” z gryfickiego liceum reprezentowało naszą ojczyznę w Brukseli), wcześniej członkowie „ElectroDesign” produkowali biżuterię z elektronicznych śmieci. Tym razem

młodzież zajęła się zupełnie czymś innym, co może poważnie namieszać konsumentom w głowach – ekologicznym miodem!

Działania Młodzieżowego Miniprzedsiębiorstwa “BioBee” dały oczekiwany efekt. Uczniowie zostali finalistami i już 4 czerwca br. pojadą do Warszawy, by walczyć o zwycięstwo. – Pszczoły odgrywają niesamowicie ważną rolę w naszym życiu, dlatego w ofercie mamy nie tylko miód (pozyskiwany z naturalnej psieki z okolic Reska), ale także kosmetyki na bazie naturalnego miodu czy ozdoby z pszczelim motywem. Naszych przedstawicieli można było spotkać na stoiskach w galerii Hossa, na targach edukacyjnych oraz w naszej szkole – powiedziała Izabela Kosmowska, członkini firmy. Uczennica dodaje, że część uzyskanych zysków ze



Stoisko Młodzieżowego Miniprzedsiębiorstwa “BioBee” na gryfickich targach edukacyjnych. Fot.: “BioBee”

sprzedaży przeznaczane są na cele charytatywne.

“BioBee” udało się nawiązać współpracę z Zakładem Zoologii i Pszczelnictwa Za-

chodniopomorskiego Uniwersytetu w Szczecinie oraz z lokalnymi placówkami edukacyjnymi, takimi jak gimnazja i przedszkola. *Bartłomiej Pachocki*

FELIETON

Słowa, które krzywdzą

Przeszliśmy już w historii ludzkości niejedną krwawą bitwę, poznaliśmy znanie prawdziwego okrucieństwa. Co za tym idzie, każda wojna miała w zanadrzu swoją tajną broń, która niszczyła wszystko na swojej drodze. Czy potrafilibyście wskazać tę najokrutniejszą? Może czołg, karabin maszynowy, broń jądrowa? Jasne, macie rację, zabiły one przecież niewyobrażalną ilość ludzi. Do czarnej listy z czystym sumieniem dodabaliśmy jeszcze jedną, która nie została zakazana żadnym pokojowym traktatem i jest ogólnodostępna. Gaz pieprzowy? Ależ skąd. Mamy do dyspozycji słowa, raniące niekiedy znacznie dotkliwiej niż pocisk największego kalibru.

Słowo – niby nic takiego, zlepek kilku głosek, nad którymi nawet nie musimy się zastanawiać. Szkoda, bo chwila zastanowienia mogłaby uratować wiele sytuacji, związków czy, nawet, pomyslnych rządów. Każda wojna przecież zaczyna się od słowa, mowa nienawiści zaczyna się szperzyć, a konflikt przybierać ogromne rozmiary. Czasami mam wrażenie, że to nie sama istota problemu tak bardzo dzieli ludzi, jak słowa użyte podczas próby jego rozwiązania. Z najprostszej, codziennej sprzeczki (typu “wynieś śmieci” i wiadomej odpowiedzi “zaraz”) może zrodzić się kłótnia przechodząca momentami w zarzewie III wojny

światowej. Zatracamy w sobie umiejętność konwersacji, dajemy się ponieść emocjom i nie potrafimy słuchać drugiej strony, tylko torpedujemy swojego rozmówcę ostrymi replikami. Mimo że w szkole uczymy się sukcesywnej komunikacji, to poza jej murami tak łatwo zapominamy o kulturze słowa. Nikt nie wymaga przecież znajomości łaciny czy używania porównań homeryckich, a jedynie – lub aż – tak zwanych magicznych słów “dziękuję”, “proszę” czy “przepraszam”. Sami uwielbiamy je przecież słyszeć, prawda? Skoro dobro wraca, to dlaczego nie być pierwszym i nie zacząć używać przyjemnych słów zamiast epitetów ostrych jak brzytwa? Znacznie lepiej jest usłyszeć “Jest mi przykro, że tak się zachowujesz” niż “Nic dla Ciebie nie znacze, jesteś najgorszy!”.

Słowa ranią, to nie podlega wątpliwości, wszyscy tego doznaliśmy. To nieprawda, że przemoc fizyczna jest gorsza, brutalniejsza niż psychiczna. Tej drugiej po prostu nie widać, więc można uważać, że skoro nie widać, to jej nie ma. Siniaki na duszę są niewidoczne, a paradoksalnie bardziej dotkliwe. Następnym razem zastanów się zanim powiesz cokolwiek w złości. Dla ciebie może być to tylko słowo. Dla kogoś innego rana, która będzie jarzyć się mocniej z każdym dniem.

Dominika Pietrzak



Media społecznościowe to nie tylko szanse, ale i zagrożenia. Wraz z rozwojem portali społecznościowych coraz częściej stajemy się ofiarami cyberprzemocy czy hejtu. Nie zdajemy sobie sprawy, że słowa mogą ranić. Fot.: archiwum

BEZ KOMENTARZA

Chleb powszedniego daj nam dzisiaj...



Gdzieś w Polsce – lekko przypieczony chleb w śmietniku. Polska uplasowała się w czołówce państw marnujących żywność. Z badania przeprowadzonego na potrzeby Federacji Polskich Banków Żywności wynika, że 42 proc. Polaków wyrzuca żywność do kosza. Rocznie zaś marnujemy 235 kg żywności na osobę! W przeliczeniu na statystycznego mieszkańca, znajdujemy się na piątym miejscu w UE. Wnioski? Fot.: Facebook

WUWA: WAŻNA KSIĄŻKA, WAŻNY TEMAT

"Życie, które możesz ocalić" – Peter Singer

"Ostrzegamy: ta lektura może być niebezpieczna dla twojego pojmowania moralności, miłosierdzia i wyobrażenia o byciu dobrym. I właśnie dlatego powinniśmy ją przeczytać" (The Christian Science Monitor).

Peter Singer, australijski filozof i etyk, autor akademickich opracowań związanych m.in. z prawami zwierząt (normy etyczne obowiązują również zwierzęta, gdyż, jak uważa Singer, one także odczuwają, nie tylko ludzie) napisał książkę o etycznym obowiązku udzielania pomocy. *Życie, które możesz ocalić* jest, a przynajmniej być powinna, lekturą obowiązkową dla wszystkich – dla tych, którzy bezinteresownie spieszą z pomocą (i nieważne z jakich przyczyn, bowiem najważniejszy jest efekt, czyli doraźna pomoc) i tych, którzy wzbraniają się od udziału w akcjach charytatywnych oraz, po prostu, czynienia dobra. Praca na polskim wydawnictwie (Czarne) ukazała się w 2012 roku, ale to dzisiaj, w dobie kryzysu migracyjnego, nabiera szczególnie znaczenia, kiedy to Polska i inne kraje europejskie (Węgry i Czechy) zamykają swoje granice przed tymi, którzy najbardziej potrzebują naszej pomocy. Kierowani strachem przed islamskim ekstremizmem i przesvědzeniem o inwazyjnych na ziemi europejskiej coraz więcej Europejczyków odwracają się od konfliktu na Bliskim Wschodzie. Stajemy się obojętni na cierpienie i smętnie i oddajemy tym samym nasze najgorsze instynkty (np. przetrwania, egoizmu i t.c.).

Wyobraź sobie, że: "Według ONZ 1,4 miliarda ludzi żyje w skrajnym ubóstwie, a prawie miliard głoduje. Tymczasem miliardery trwonią setki milionów dolarów na zakup zębnych dóbr. Zwykli mieszkańcy krajów względnie zamożnych co dzień wydają pieniądze na rzeczy, bez których śmiało mogliby się obyć. W świetle tych faktów argumenty nasuwają się same. Dlatego Peter Singer [...] sięga po temat światowego ubóstwa, adresując w przesłaniu do każdego z nas. Uswiadomiamy nam, że nasza reakcja na biedę jest nie tylko niewystarczająca, lecz także moralnie niewybaczalna. [...] *Życie, które możesz ocalić* wyjaśnia, jak niewielkim kosztem możemy działać na rzecz lepszego świata. Musimy sobie tylko uswiadomić, że miliard ludzi wciąż z tru-

dem stara się przeżyć kolejny dzień za mniej, niż wielu z nas płaci za butelkę wody mineralnej" (wydawca - Czarna Owca).

Peter Singer, formułując obowiązki – bo to żadna hojność, szlachetność czy "piękny gest" – wspomina o najważniejszych systemach religijnych, w tym m.in. o katolicyzmie i Jezusie Chrystusie, który podkreślał, że w momencie spełniania dobrych uczynków wobec bliźnich, nie powinniśmy tego wyłączać wszem i wobec, jak to robią obłudnicy w synagogach i na ulicy. Chrystus wręcz zalecał czynienie dobra potajemnie, tak, by nawet nasza lewarka nie widziała, co robi prawni. Świadectwom miłosierdzia nowi dla chrześcijan warunek dostąpienia życia wiecznego – odchodzi od światopoglądowych dywagacji Singer podkreśla, że człowiek z natury jest dobry. Ten człowiek spadł jednak ze "złotej drabiny miłosierdzia", czego przyczyną jest wypracowany przez nas samych egoizm i kult pieniądza, który, jak chciał K. Marks, osłabia relacje między ludzkimi to, co jest najważniejsze i dobre. Etyk odchodzi od zalecenia J. Chrystusa, gdyż najważniejszy jest efekt naszego działania; a ten będzie bardziej sukcesywny i owocny, jeżeli o naszym działaniu mówimy głośno.

Autor porusza nasze sumienia i wykazuje absurdalność "generalnej dobroczynności". "Rozważ sytuację, w jakiej znalazła się osiemnastowieczna Jessica McClure. Był rok 1987. Gdy dziewczynka wpadła do wyschniętej studni w Midland w Teksasie, ekipa ratownicza pracowała dwa i pół dnia, by do niej dotrzeć. Miliony widzów na całym świecie oglądały relacje z akcji ratowniczej, nadawana przez CNN. Ofiarodawcy nadesłali tyle pieniędzy, że dziewczynka podobno posiadała milionowy fundusz powierniczy. Tymczasem w ciągu tych dwóch i pół dnia gdzieś na świecie, jak podaje UNICEF, zmarło z powodów związanych z ubóstwem 77 tysięcy niezauważonych przez media dzieci".

Australijski etyk nie mógł omiąć szerokiego lukiem współczesnego relatywizmu moralnego oraz przedstawicieli liberalizmu, m.in. rozprawia się z poglądami kanadyjskiego filozofa Jana Nervezona. Nie może być zgodny na poglądy, które sprowadzają się do skrajnego personalizmu i egoizmu. Według Nerve-



Kiedy Afryka (i nie tylko ona) zmagają się z głodem, miliony ton jedzenia w UE lądują w koszu. Fot.: archiwum

sona jesteśmy odpowiedzialni za zło, jakie wyrządzamy innym niezależnie od tego, gdzie to się dzieje, w jakich okolicznościach – w takich przypadkach należy się zadośćuczynienie. Filozof nie godzi się jednak z obowiązkiem odpowiedzialności za zło, jeżeli to zło nie zostało przez mnie wyrządzone. Podejście bardzo wygodne, gdyż zwalnia z odpowiedzialności "mnie", konkretnego człowieka; a tego nie interesuje los głodujących dzieci w Afryce i Bliskim Wschodzie, bo to przecież "nie moja sprawa". Niestety, ale wielu z nas, co podkreśla P. Singer, popada w stan, który psychologowie określają "myśleniem w kategoriach daremności działania". Nie pomagamy, gdyż "to nic nie zmienia" – ta bezsilność staje się plagą i, niestety, wzorem naszych postaw.

Gwoździakość: Peter Singer nie nakłada obowiązku udzielania pomocy, jeżeli takiej udzielić nie możemy (np. z przyczyn finansowych czy zdrowotnych). Nie ma jednak wątpliwości, że mieszkańcy krajów bogatych i średniozamożnych (ale i innych) przywykli do bezczynności. Wyobraź sobie, że: "[...] Każdego roku w Stanach Zjednoczonych marnuje się żywność o wartości 100 miliardów dolarów"! W Polsce, we ostatnich badaniach, marnuje się około 9 mln ton żywności rocznie. Singer, co zauważa Krzysztof Saja, jest "[...] specjalistą od podważania dobrego mniemania o sobie. W *Życie, które możesz ocalić* dowodzi, że "[...] jeśli nie przekazujemy choćby jednego procenta naszych dochodów na walkę z biedą (a jest to minimalny, bardzo zaniżony standard), przyczyniamy się do śmierci milionów ludzi i robimy coś moralnie złego".

Tysiącdeciodzieciodzieńniemierra. A My? Pijemy kawę zakupioną w restauracji za 10-15 złotych.

Mariusz Rakoski

WYWIAD

Młodzież, która kultywuje polską tradycję

Taniec to szczególna pasja – trzeba jej poświęcić nie tylko czas i sporo wysiłku fizycznego, ale również, czasami, i zdrowie, bowiem próby niekiedy kończą się kontuzjami. Ale członkowie zespołu otrzymują to, czego mogą pozazdrościć inni – autentyczną radość z pracy i nawiązywanie nowych znajomości.

Z tancerzami Zespołu Tańca Ludowego z Gryfic (działającego przy Liceum Ogólnokształcącym z Oddziałami Dwujęzycznymi im. Bolesława Chrobrego), tegorocznymi absolwentami "Chrobrego" – Bartoszem Michniczem, Lukaszem Zubrzyńskim oraz Ryszardem Rucińskim – rozmawia Bartłomiej Pachocki

Bartłomiej Pachocki: Od jak dawna tańczycie w zespole?

Bartosz Michnicz: Od drugiej klasy gimnazjum, od 2014 roku.

Lukasz Zubrzyński: Od pierwszej klasy gimnazjalnej. To już sześć lat.

Ryszard Ruciński: W Zespole Tańca Ludowego przy "Chrobrym" tańczę od początku drugiej klasy liceum. Kolega namawiał mnie już w klasie pierwszej, ale nie byłem przekonany, nie widziałem się w tej roli. Przez lato wiele się zmieniło i za namową dziewczyny oraz zgodą rodziców poszedłem na pierwszą próbę. Po drugiej zajeźdźcie dostałem weekend na nauczanie się choreografii i znalazłem się na scenie. Ogromne emocje, małe potknięcia, ale jakoś wytrzymałem z sytuacji. Do tej pory pamiętam ten stres i strach, że się pomyle. Może jakieś małe potknięcia były, ale efekt końcowy był dobry.

BP: Jak wygląda, że tak powiem, zespół "od kuchni"? Na pewno jest to praca bardzo czasochłonna i wyczerpująca.

RR: Zajeźdźcie – w każdy piątek – były dla mnie przez te dwa lata czymś, na co czekało się cały tydzień. Bardzo szybko polknąłem bakcyla... ludowego [śmiech], nie mogłem doczekać się, aż w końcu znowu zaataczę, nauczę się nowych kroków, podślizgnę nabyte wcześniej figury. Zaczynamy klasycznie od rozgrzewki, czasem wystarczy 5 minut, za-

sem rozciągamy się 4 razy dłużej. Później ćwiczymy klasyczne kroki, pojedynczo i w parach. Potem ćwiczymy już tylko całe choreografie, często przesuwane, żeby poprawić błędy lub doradzić, w jaki sposób daną figurę wykonać. Próby są regularne, tylko przed występami jest jedna dodatkowa (czasami dwie), żeby doszlifować wszystkie szczegóły.

BM: Chciałbym podkreślić wspaniałą atmosferę na zajeźdźciach. Dzięki pani Joli i pani Agnieszce rozwijamy nie tylko sprawność fizyczną, poczucie rytmu, ale także miłość do tańca.

LZ: Ćwiczymy, ale też dużo sobie rozmawiamy, folgujemy, żartujemy, wyglupiamy się. W ogóle jest bardzo wesoło. Chciałbym podkreślić, że w naszym zespole ważny jest element współpracy, wzajemnego szacunku i cierpliwości. Chętnie pomagamy nowym członkom zespołu, staramy się wytworzyć rodzinną atmosferę.

BP: Czy trudno było połączyć przygotowanie do egzaminów maturalnych z występami?

LZ: Nie, taniec był dla mnie czymś koniecznym, niestety oddechaniem. Oczywiście, na przygotowanie do matury poświęcałem każdą wolną chwilę.

RR: Jeśli chodzi o łączenie tańca i nauki, to nie sprawiło mi to większych trudności. Jak już wcześniej wspominałem, każda próba była odskocznią od tygodnia przepełnionego mnóstwem przedmiotów, kartkówki i sprawdzianów. Elementem, który pozwalał mi wyszaleć, dać upust wszystkim emocjom. Mogłem się odprężyć, wyciszyć rozum i organizm.

BM: Nie, nie było trudno, ponieważ zajeźdźcie odbywają się tylko raz w tygodniu, a pani Agnieszka i pani Jola dokładają wszelkich starań, żeby każdy, kto nie umie jakiegoś kroku, jak najszybciej się nauczył.

BP: Trudno się nauczyć choreografii, figur tańce-nych?

RR: Nie jest to ani trudne, ani łatwe. Nigdzie nie jest napisane, jak należy wykonać to czy tamto, wszystko musimy załapać sami, obserwując czy to panią Jolę, czy siebie nawzajem. Jednemu tańcu przyjdzie łatwiej, innemu będzie musiał się bardziej postarać. Najważniejsze to mieć chęci. Jeśli chodzi natomiast o jakieś predyspozycje do nauki, to wydaje mi się, że wszystko można opanować na zajeźdźcie. Sam na początku miałem trudności, ale z czasem załapałem, o co w tym chodzi.

BM: Trudno jest odpowiedzieć na to pytanie, ponieważ dla każdej osoby inny jest próg trudności. Dla niektórych zapamiętanie tych kroków będzie jak bułką masłem, a dla niektórych twarde orzechy do zgryzienia, ale uważam, że razem z nami każdy nauczy się nawet najtrudniejszych figur.

LZ: To zawsze zależy od osoby oraz układu. Wszystkimi wydaje się, że to jest niesamowicie trudne, ale wcale tak nie jest. Jedynie czego trzeba, to czasu i cierpliwości. Trzeba dać sobie trochę czasu.

BP: Dlaczego właśnie zespół tańca ludowego? Jesteście dumni z tego, że kultywujecie polską tradycję?

BM: Jestem z tego bardzo dumny.

LZ: Zanim dołączyłem do zespołu ludowego, tańczyłem w



"Chrobry" – szkoła z tradycjami. Uczniowie z wielką radością pielęgnowują polską kulturę. Fot.: ZTL Gryfice

gryfickich "Tarantulach". Byłem bardzo zadowolony, że mogę zostać członkiem tak charakterystycznej wyróżniającej się grupy.

RR: Wszystko zaczęło się od szkolnego minipredsięwzięcia w pierwszej klasie liceum. Nigdy nie rozumiałem, co Wiktor i Lukasz widzą w folklorze, i dlaczego ciągle odmówili mi. Kiedy jednak dołączyłem, szybko zmieniłem zdanie i zrozumiałem. Trudno opisać te emocje, kiedy człowiek stoi na scenie i, w pewnym sensie, reprezentuje kraj, jego kulturę. Jestem z tego bardzo dumny.

BP: Jak wam się współpracuje w grupie?

LZ: Jak już wspominałem, jesteśmy jak rodzina, którą sami wybraлиśmy.

RR: Współpraca z innymi członkami grupy zależy od panującej sytuacji. Nie zawsze się dogadujemy, ale kiedy trzeba, to wszystkie spory odkładamy na bok i działamy. Na ogół jednak panuje tu miła, niemal rodzinna atmosfera, często żartujemy, śmieszkuje się sobie nawzajem...

BM: Tak jak wspominałem, współpracując się świetnie, każdy stara się pomóc, a wspaniali ludzie umilają każdą chwilę spędzoną w tym gronie.

BP: Wiąże się z zespołem przyszołość?

RR: Przyszłość... jeszcze nie wiem, dokąd to słowo mnie zaprowadzi, ale wiem, że chciałbym wspomagać zespół, a może kiedyś, w jakiś sposób promować polski folklor po świecie.

BM: W moim przypadku, niestety nie, ponieważ nie wiąże planów z tańcem.

LZ: Ajazamierza miś nastudnia tańce. Udział w zespole poszerzył moje horyzonty.

BP: I na koniec. Co chcielibyście przekazać naszej społeczności szkolnej jako abiturientów?

BM: Chciałbym ich – przede wszystkim – zaprosić do naszej społeczności i zachęcić do kontynuowania tej pięknej tradycji.

LZ: Chciałbym przekazać, że matura nie jest straszną, a udział w ludowych pomaga się odstresować. Do tego jest to świetna zabawa, naprawdę warto.

RR: Chciałbym powiedzieć, że nawet jeśli masz tremę albo boisz się, że nie dasz rady, albo myślisz, że to nie jest dla ciebie, to spróbuj. Ja załuję, że nie dołączyłem wcześniej, bo może inaczej by się potoczyły moje losy. Jeśli chodzi natomiast o radę na przyszłość... Nie stresujcie się maturą, jeśli przebrnięcieście pozytywnie przez wszystkie sprawdziany w szkole, to nie was zaskoczy.

BP: Dziękuję Wam za rozmowę. Również, w imieniu całej redakcji i społeczności szkolnej, życzymy Wam spełnienia wszystkich marzeń.

RR, BM, LZ: Dziękujemy, że chcieliście z nami porozmawiać na ten temat. Życzymy zarówno Tobie, jak i całej szkole – wysokich wyników w nauce!

INFOKOMENTARZ

"Let's protect our planet!" – "Zadbaj o naszą planetę!"

Uczniowie Liceum Ogólnokształcącego im. Bolesława Chrobrego z Oddziałami Dwujęzycznymi im. Bolesława Chrobrego w Gryficach wzięli udział w szkolnym konkursie (z języka angielskiego) "Let's protect our planet" na temat społecznych zagrożeń środowiska naturalnego.

Przyroda sama bez naszej pomocy się nie obroni. Z drugiej strony musimy zdawać sobie sprawę, że rozwój cywilizacyjny wpływa na zjawisko globalnego ocieplenia. W ostatnim czasie media coraz częściej alarmują o destrukcyjnych skutkach efektu cieplarnianego. Jeszcze niedawno informacje o topniejących lodowcach wydawały się ciekawostką, która nas – Polaków i Europejczyków – nie dotyczyła; okazało się, że jednak do czasu. W połowie maja br. świat obiegła wiadomość o konieczności ewakuowania ludzi mieszkających na terenach zalewowych południowej Anglii; również w Polsce

możemy zaobserwować niszczące konsekwencje zmian klimatu: coraz silniejsze wichury i trąby powietrzne, susze lub powodzie, a nawet – smog.

Uczniowie w konkursowych pracach (artykułach publicystycznych) odwiesili się do wspomnianych problemów, przy czym potraktowali zagadnienie bardzo szeroko. Młodzież pochyliła się nad kwestią wywołki śmieci do lasu (niestety, to u nas staje się plagą), segregacji śmieci, zanieczyszczenia powietrza i wody czy używania plastiku (na szczęście plastikowe jednorazówki znikną za dwa lata). Szczególną uwagę członków jury przykłada praca, w której autor w nieszablonowy sposób odniósł się do tematu pracy konkursowej: uczeń zwrócił uwagę na zagrożenie dla ludzi i środowiska naturalnego wynikające z zabytku. Częste i długotrwałe przebywanie w hałasie może doprowadzić, m.in., do: zaburzeń układu nerwowego i pokarmowego, stanów napięcia, zaburzeń równowagi emocjonalnej, choro-

by przemiany materii czy chorób serca.

Z przyjemnością prezentujemy zwycięską pracę, której autorem jest Filip Ginalski.

Mariusz Rakoski,
Elżbieta Prokop

NOISE AS POLLUTION?

We all know that loud noise can be dangerous, but how dangerous can it get? Apparently, it gets very bad, to the point where it's considered as pollution. The idea of this problem got to me today, when I was in Gryfice, a city bigger than the one where I live. As I took the carphones out of my ears, I heard a loud noise that I knew wasn't going to stop anytime soon. It was the noise of the city. It was thrilling and, surprisingly, I had never noticed it before.

I decided to do some research. As it turns out, noise pollution is a threat to all of us, including nature. Every big city has a limit to how much sound it can genera-



te. The limit is 50dB (decibels) in residential areas, but the average noise was about 97.60dB. For comparison, 100dB is a noise made by a loud motorbike without a silencer, which is very loud. The noise - generated by cars, loud people, and different kinds of machines - affects different animals. For example, birds, which use sound to communicate or to find their potential mates, were observed to be more active during the night, when the noise is smaller. Another example of the danger is the death of some species of whales that beached themselves after being exposed to the loud sound of military sonars.

Sound pollution is clearly a very dangerous type of pollution. We all should make others aware of this problem as soon as we can, so we all can help to at least reduce the intensity of this pollution.

Filip Ginalski

UCZEŃ Z PASJĄ – WYWIAD

Jolanta Artiuch: "Patrząc na najnowsze budowle, widzę tylko zabieganych wokół ludzi. Współczesne budynki nie mają swojej duszy, natomiast ceglane ściany starych domów wiele przeżyły"

Pasją Jolanty Artiuch – uczennicy klasy III gimnazjalnej w Szkole Podstawowej w Gryficach (ul. Wąłowa) – jest sztuka. Jola wciąż rozwija swój talent plastyczny i dokonali umiejętności. Warto podkreślić, że mimo młodego wieku, prace uczennicy były już eksponowane na wielu wystawach.

Z Jolantą Artiuch rozmawia Marysia Murawka, koleżanka z klasy

Marysia Murawka: Od jak dawna interesujesz się sztuką?

Jolanta Artiuch: Właściwie... odkał tylko sięgam pamięcią. Moja mama na podobne zainteresowania, więc już w przedszkolu poznawałam wielkich i znakomitych malarzy i korzystałam ze sztalgu.

MM: Już w przedszkolu? To bardzo wczesnie. Czy skomplikowane nazwy i fachowe pojęcia z tej dziedziny sprawiały Ci duży trudność?

JA: Nie miałam żadnych problemów. Byłam raczej ciekawskim dzieckiem. Podobają mi się to, że mam jeszcze tyle do odkrycia i to, że mogę być w czymś dobra. Byłam dumna, kiedy ktoś pochwalił mój rysunek. Moja mama wszystko cierpliwie tłumaczyła. Starła się wszystko zobrazować. Na przykład: dostawałam farby tylko w kolorach podstawowych, abym zrozumiała sposób powstawania barw. Miałam nawet całą kolekcję książeczek o odkrywcach i artystach. Za pomocą kolorowych ilustracji szybko uczyłam się biografii i nazw. Pamiętam, że najbardziej przypadł mi do gustu Leonardo da Vinci. Imponowało mi to, że Włoch osiągnął mistrzostwo w tylu dziedzinach. Chciałam podążać jego śladami.

MM: Czy Twoim ulubionym malarzem jest zatem Leonardo da Vinci?

JA: Nie mam jednego ulubionego artysty ani obrazu. Nieustannie szukam swojego gustu i stylu.

MM: A mama? Ma swojego faworyta?

JA: Tak. Jej faworytem jest Van Gogh. Kiedyś nawet mieliśmy w domu reprodukcję jego obrazu w pięknej ramie. Dawniej nie rozumiałam jej fascynacji, ale teraz przynajmniej, że ma dobry gust.

MM: W jaki sposób rozwijasz swoje umiejętności?

JA: Raz w tygodniu jeżdżę do Szczecina na zajęcia. Te trzy osobne godziny szybko rozwijają moje umiejętności, ale - niestety - to nie wystarczy. Aby osiągnąć wymarzony poziom, muszę dużo ćwiczyć w domu. Oprócz tego uczę się historii sztuki. Myślę, że wiedza po-



Jolanta Artiuch. Fot.: autorskie

maga w tworzeniu coraz lepszych prac.

MM: Wspomniałaś, że wciąż szukasz swojego stylu. A masz swój ulubiony styl artystyczny?

JA: To wbrew pozorom bardzo trudne pytanie. Moim zdaniem, w każdym stylu można znaleźć coś pięknego. Niestety, nie ma też obrazu idealnego. Łatwiej jest mi wymienić poszczególnych artystów niż całe nurty. W malarstwie najbardziej przemawiają do mnie impresjonizm i secesja. Rysunek podoba mi się niezależnie od epoki, a z architektury wykluczam tylko najnowsze budowle.

MM: Dlaczego nie odpowiada Ci architektura współczesna, co Ci w niej przeszkadza?

JA: Nie przepadam za jej szkłem, metalem i chłodem. Patrząc na najnowsze budowle, widzę tylko zabieganych wokół ludzi. Poza tym współczesne budynki jeszcze nie mają swojej duszy. Ceglane ściany starych domów wiele przeżyły. Były świadkami historycznych wydarzeń, ale też życia zwykłych ludzi. Nieustannie jest to, że wciąż z nami są i potrafią wpasować się w krajobraz nowoczesnego miasta. Patrząc na nie, czuję przyjemność. Wyobrażam sobie widoki z obrazów i chwile przełomowe w dziejach ludzkości. Znaczenia współczesnych budowli nie mogę jeszcze ocenić. O ich roli będą wiedziały dopiero przyszłe pokolenia.

MM: Czy rysowanie lub malowanie pomagają Ci się zrelaksować?

JA: I tak, i nie. Przed rozpoczęciem ważnej dla mnie pracy czuję dodatkowy, lekki stres i niepewność. Jednak kiedy jestem zestresowana lub zła, odruchowo sięgam po ołówek i rysuję to, co

przyjdzie mi do głowy. Najczęściej są to portrety na małych kartkach albo na marginesach zeszytów.

MM: Która technika malowania jest, według Ciebie, najtrudniejsza, a która najłatwiejsza?

JA: Myślę, że wszystko zależy od czasu jaki poświęcimy danej technice i osobistych preferencji. Wiele osób ma pozytywne wrażenia po pierwszym kontakcie z pastelami olejnymi. Ich żywe kolory potrafią naprawdę wiele. Chyba najwięcej kłopotów sprawiają farby i markery. Z tymi technikami ja też mam problemy. Najłatwiej jest mi pracować zwykłym ołówkiem, długopisem i suchymi pastelami.

MM: Słyszałam, że Twoje prace były pokazywane na różnych wystawach i konkursach. Opowiedz trochę o nich?

JA: Owszem. Moje prace pojawiały się na wielu zbiorowych wystawach. Miałam przyjemność pokazać je w Bramie Kamiennej w Gryficach i kilkakrotnie w Miejskiej Bibliotece Publicznej. Niektóre prace znalazły się nawet na wystawie w Gdyni. Jednym z moich marzeń jest zorganizowanie skromnego indywidualnego wernisażu.

MM: Napewno Ci się uda. Jesteś przekonana, że swoją przyszłość wiążesz ze sztuką. Co konkretnie planujesz robić?

JA: Nie mam konkretnego planu na przyszłość. Może sztuka nie będzie moim głównym zajęciem, ale na pewno z niej nie zrezygnuję. Wiem, że bez możliwości stworzenia nie będę szczęśliwa. Bycie artystką może pozostać wyłącznie moją pasją, która jest tak istotnym elementem życia każdego człowieka.

MM: Bardzo dziękuję za udzielenie wywiadu.

JA: Również dziękuję za rozmowę.

RECENZJA

Już nigdy nie spojrzysz na motyle w ten sam sposób

Ludzie uwielbiają otaczać się pięknem. Wielu z nich chce zachować piękno poszczególnych rzeczy, takich jak antyki czy obrazy. Nie ma w tym niczego, dopóki nikomu nie dzieje się krzywda. Ale co w przypadku, kiedy człowiek ma pragnienie otaczania się motylami? Chce je kolekcjonować, patrzeć na nie, dotykać ich... i nigdy nie utracić ich piękna.

Takie pragnienie odczuwał właśnie Ogrodnik w książce "Kolekcjoner motyli" autorstwa D. Hutchinsona. Gromadzi on motyle w odosobnionym ogrodzie na terenie swej posiadłości. Jednak te motyle to... młode kobiety, których plecy mężczyzna wytatuował w taki sposób, aby każda z nich symbolizowała inny gatunek w jego makabrycznej kolekcji. Pewnego dnia jego chory pomysł zostaje odkryty, a do FBI trafia jedna z ocalałych. Agenci Victor Hanoverian i Brandon

Eddison przesłuchują kobietę i dążą do rozwiązania przerażającej sprawy. Podczas przesłuchania wychodzą na jaw okrutne fakty dotyczące czynów Ogrodnika.

Książkę można podzielić na dwie przeplatane się części-akcje – pierwsza skoncentrowana jest wokół wydarzeń w ogrodzie, druga na komisariacie. Historia o seryjnym mordercy, który głęboko wierzy w to, że zabijanie kobiet z motylami na plecach jest dla nich dobre i piękne, jest mocna i trzyma w napięciu. Dot Hutchinson wykreował w powieści postać psychopatycznego seryjnego mordercy, który nie jest człowiekiem wyzutyk z uczuć – mężczyzna porwane dziewczyny nie tylko kocha, ale wierzy, że ich zabijanie jest piękne i dobre.

"Kolekcjoner motyli" to książka mroząca krew w żyłach, której rozdziały zawsze kończą się w takim momencie, że nie sposób nie sięgnąć po kolejną. Ukazuje



Piękno nigdy nie było tak przerażające... "Kolekcjoner motyli" łączy w sobie elementy powieści detektywistycznej z horrorem. Fot.: materiały prasowe

nam, że najbardziej powinniśmy bać się właśnie ludzi, gdyż to oni mogą wyrządzić nam okropną krzywdę zarówno psychiczną, jak i fizyczną. *Natalia Mielcarek*

RECENZJA

Przyszły lekarzu – życie to nie bajka!

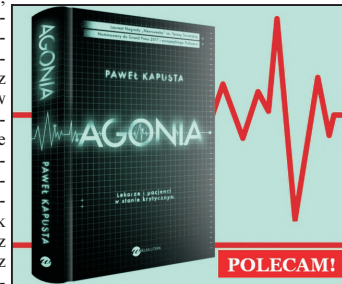
Książkę "Agonia" Pawła Kapusty chciałabym szczególnie zadedykować tegorocznym maturzystom, którzy marzą o spełnianiu się w zawodzie lekarza. Kochani, już za same chęci należy Wam się ogromny ukłon i wsparcie, w końcu nasze zdrowie będziecie mieć w swoich rękach. Niestety, życie nie jest bajką i z tą prawdą też musicie się liczyć.

"Agonia" – okołomedyczny reportaż – brutalnie, bez owijania w bawełnę ukazuje prawdziwą gonitwę i stres za szpitalnymi murami: autor przeprowadzi czytelnika przez SOR czy oddział pediatrii. Poznamy również luki i nielogiczne błędy w strukturze NFZ oraz pracę personelu medycznego od kuchni. O sposobie funkcjonowania systemu ratownictwa w Polsce opowiadają, m.in., ratownicy medyczni, pielęgniarki czy sami pacjenci. W rekomendacji wydawnictwa – Wielkiej Litery – czytamy: "2240,00 zł (dwatysiąc dwieście czterdzieści złotych, zero groszy). Oto wypłata za ponad 80 interwencji w miesiącu, w tym wyjazdy do czterech ciężkich wypadków samochodowych, pięć reanimacji i cztery osoby własnoręcznie skradzione śmierci. Paragon na ludzkie życie opiewa w Polsce na 14 złotych netto za godzinę. Ratownicy medycz-

ni, lekarze, lekarze rezydenci, pielęgniarki, transplantolodzy, funkcjonariusze służby więziennej, wreszcie – pacjenci. Opowiadają o rzeczywistości rodem z filmu akcji, w którym grają bagnetli zowane role drugoplanowe. Na pierwszym planie zawsze jest jednak system. Oni z kolei, oprócz wkładania nadludzkiego wysiłku w ratowanie ludzkiego życia, próbują na co dzień ratować systemowe niedorobki. Za wszelką cenę, czasem wbrew procedurom walczą, by zminimalizować straty. Również w ludziach".

Książka łączy w sobie elementy różnych gatunków – zarówno publicystycznych, jak i literackich. Kapusta napisał reportaż sprawny, żeby nie powiedzieć niepohamowanym i żywiołowym językiem, który może być smakowitym kąskiem dla fanów wartkiej akcji. Uwierzyć, nigdy nie pomyślelibyście, że pośród pisku kroplówek i płytyk oddechów może dziać się aż tyle! W dodatku język wyudatnia skrajne emocje. Pojawiają się takie przekleństwa, ale – jak

sam autor rzecz – bez nich opisanie dramaturgii sytuacji byłoby wręcz niemożliwe. W



"Agonia" Pawła Kapusty znalazła się wśród finalistów 10. edycji Nagrody im. Ryszarda Kapuścińskiego za Reportaż Literacki. Fot.: materiały prasowe/łączenie – "LOgin"

końcu to polskie arcydzieło, taki nawyk wrodzony.

Cóż więcej można powiedzieć? Jest to na pewno pozycja top 10 do przeczytania. Nie tylko z powodu świetnie nakreślonych problemów czy autentycznych zdarzeń. "Agonia" niezwykle rozszerza myślowe horyzonty, a to podobno jeden z ważniejszych wskaźników wartości. Pomaga zrzuć złudne wyobrażenia o baśniowości tego zawodu, zakoiysać wiarę w skuteczność personelu medycznego, a przede wszystkim pokazać, jak wielkim szacunkiem powinniśmy darzyć właśnie ten zawód. Gorąco polecam! *Dominika Pietrzak*



PRZEGLĄD – PREMIERY KINOWE

„Topielisko. Kłątwa La Llonory”

Premiera: 10 maja br. * Produkcja: USA * Gatunek: Horror * Reżyseria: Michael Chaves
Horror opowiadający o kobiecie, któ-

Nowy horror twórcy „Obecności” bije rekordy – mimo kiepskich recenzji! – w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Czy podobnie będzie w Polsce? Fot.: materiały prasowe



ra utopiła niegdyś swoje dzieci w szale zazdrości, a następnie sama rzuciła się w rzeczne odnety. Za swoje czyny została uwięziona między niebem a piekłem. Tytułowa La Llonora czai się w mroku i poluje na dzieci, by zastąpić nimi własne. W latach 70. XX wieku w Los Angeles upiór grasuje w mroku nocy, przesładując dzieci. Pewnego razu w jej domu zamieszkała pracownica opieki społecznej wraz ze swoimi dziećmi. Ich jedyną szansą na ocalenie może okazać się skądś, pozabawiony złudzeń i odprawiający mistyczne obrzędy.

„Tolkien”

Premiera: 17 maja br. * Produkcja: USA * Gatunek: biograficzny, przygodowy * Reżyseria: Dome Karukoski

Film o życiu jednego z najlepszych pisarzy gatunku fantasy ubiegłego stulecia – opowieść o J.R.R. Tolkienu, twórcy takich książek jak „Władca Pierścieni” czy „Hobbit”. Produkcja D. Karukoskiego przybliży sylwetkę Tolkiena z różnych stron: „Tolkien to opowieść o młodości słynnego pisarza (w jego roli Nicholas Hoult), o tym jak odnajduje on przyjaciół, odwagę i natchnienie w szkolnej grupie aspirujących poetów i artystów. Z upływem lat ich braterska więź się zacieśnia i wspierają się w poszukiwaniu miłości oraz trudnych chwilach. Jednym z wątków jest burzliwy romans Tolkiena z ukochaną Edith Bratt (Lily Collins), trwający aż do wybuchu pierwszej wojny światowej, podczas której wszystkie te więzi niemal się rozpadły. Życiowe doświadczenia stały się dla Tolkiena inspiracją do napisania jego słynnej trylogii o Śródziemi” (opis dystrybutora). Film obowiązkowy na liście każdego fana twórczości Tolkiena.



Film „Tolkien” z Nicholasem Houltiem w roli twórcy „Władcy Pierścieni”. Obowiązkowa pozycja dla fanów książek brytyjskiego pisarza. Fot.: materiały prasowe

„Aladyn”

Premiera: 24 maja br. * Produkcja: USA * Gatunek: musical, baśń * Reżyseria: Guy Ritchie

Filmowa adaptacja bajki o tym samym tytule z gwiazdorską obsadą – w roli głównej zobaczymy Willa Smitha (jako Dżin). Fabuła filmu czerpie z kultowej

animacji z 1992 roku pod tym samym tytułem oraz z „Baśni tysiąca i jednej nocy”. Produkcja zawiera muzyczne sceny z hitu będącego pierwowzorem. Historia skupia się na Aladynie (Mena Massoud), biednym chłopcu, który odnajduje czarodziejską lampę z zaklętym w niej Dżinem (spełniającym trzy życzenia). Bohater z jego pomocą będzie musiał uratować przepiękną księżniczkę (Naomi Scott) z rąk złego wezyra Dżafara (Marwan Kenzari). Film idealny dla całej rodziny.

„Pokémon: Detektyw Pikachu”

Premiera: 31 maja br. * Produkcja: USA * Gatunek: familijny, akcja * Reżyseria: Rob Letterman

Historia opowiada o 21-letnim Timmie, który z pomocą przezbawnego towarzysza pokemona Pikachu (który niejednokrotnie potrafi zadziwić sam siebie) usiłuje odnaleźć zaginionego w niewyjaśnionych okolicznościach swego ojca. W trakcie śledztwa odkrywają oni, że są w stanie się z sobą porozumiewać. Napotykać kolejne pokemony na swojej drodze, odkrywają spisek, który może zagrozić harmonijnej koegzystencji ludzi i pokemonów.

„Laleczka”

Premiera: 20 czerwca br. * Produkcja: USA * Gatunek: horror * Reżyseria: Lars Klavberg

Film przedstawia historię Karen, która w prezencie urodzinowym daje synowi lalkę. Kobieta nie jest jednak świadoma złowieszczej natury zabawki. Film podejmuje wielkie wyzwanie, bowiem stara się dorównać kultowemu obrazowi „Laleczka Chucky” Toma Hollanda z 1988 roku. Czy film z pomocą nowych technologii kina będzie w stanie dorównać poprzednim odsłonom? Tego dowiemy się już w czerwcu.

„Godzilla II: Król Potworów”

Premiera: 14 czerwca br. * Produkcja: USA * Gatunek: akcja, sci-fi * Reżyseria: Michael Dougherty

„Godzilla II: Król Potworów” to nadchodzące widowisko Warner Bros i jednocześnie sequel filmu „Godzilla” z 2014 roku. Z dostępnych opisów fabuły i zwiastunów dowiadujemy się, że tym razem na wielkim ekranie zobaczymy nie tylko Godzillę, ale także inne monstra – Króla Ghidorah, Mothra czy Rodana. Twórcy zapowiadają dużo niespodzianek, co dodatkowo sprawia, że fani ze zniecierpliwieniem czekają nowej uczty dla oczu.

„Sekretne życie zwierząt domowych”

Premiera: 28 czerwca br. * Produkcja: USA * Gatunek: animacja, komediody * Reżyseria: Chris Renaud

Druga część animowanej komedii dla całej rodziny. Film opowiada – podobnie jak w części pierwszej – o życiu domowych pupili podczas naszej nieobecności; wówczas koty psy i inne zwierzęta domowe przesiadują udawając głupki i pokazują swą „ludzka” naturę. Animacja idealna dla całej rodziny. Kamil Walczak

UCZEŃ Z PASJĄ – WYWIAD

Jan Kwiatkowski i ogromna moc brzmienia



Jan Kwiatkowski z koleżanką z klasy – Gabriellą Stogowską – podczas uroczystej gali ukończenia szkoły uczniów klas trzecich. Fot.: Starostwo Powiatowe Gryfice

Jan Kwiatkowski, uczeń klasy I w Liceum Ogólnokształcącym z Oddziałami Dwujęzycznymi im. Bolesława Chrobrego w Gryficach, dzieli swoją pasję do muzyki z kolegami szkolnymi. Czytelnikom „Logina” opowiedział o swojej pasji i dotychczasowych sukcesach.

Z Janem Kwiatkowskim rozmawia Julia Zarzycka

Julia Zarzycka: Kiedy odkryłeś w sobie miłość do muzyki?

Jan Kwiatkowski: Od zawsze miałem zapal do muzyki. Jednak prawdziwa przygoda rozpoczęła się, kiedy zacząłem naukę w szkole muzycznej, do której namówiła mnie moja mama. Poszedłem na przesłuchania do Państwowej Szkoły Muzycznej w Gryficach. Najpierw miałem iść na pianino, ale bardziej spodobała mi się gra na gitarze. Miałem wtedy 8 lat. Do szkoły muzycznej uczęszczałem do 14. roku życia.

JZ: Na jakich grałeś instrumentach?

JK: Gram na gitarze klasycznej, elektrycznej i ukulele. Moim pierwszym instrumentem była gitara klasyczna; to na niej uczyłem się gry w szkole muzycznej. Teraz poznaję gitarę elektryczną, ta przygoda trwa już trzy lata. Natomiast na ukulele od dwóch lat.

JZ: Czy nauka gry na tych instrumentach sprawiała Ci trudność?

JK: Każdy instrument sprawia trudność, przynajmniej na początku, jednak z czasem jest coraz łatwiej.

Początki zawsze są najgorsze. Miewałem chwile zwątpienia i chciałem zrezygnować, jednak nie poddałem się i cieszę się z tego powodu, ponieważ teraz mogę czerpać z mojej pasji przyjemność.

JZ: Wiążeś swoją przyszłość z muzyką?

JK: W dzisiejszych czasach trzeba być naprawdę dobrym muzykiem, żeby móc z tego żyć. Jako muzyk amator można dorabiać na różnych imprezach okolicznościowych. Ja jednak nie wiąże z tym zawodowej kariery, jedynie gram hobbystycznie.

JZ: Czy komponujesz własne utwory?

JK: Czasem tworzę pewne improwizacje. Nie tworzę sam własnych utworów, tylko gram coversy, czyli odwzaram znane piosenki.

JZ: Interesujesz się tylko muzyką? Jak spędzasz wolny czas?

JK: Od ponad roku interesuję się fryzjerstwem, poza tym lubię w wolnym czasie jeździć na rolkach. Działam również w Ochotniczej Straży Pożarnej w Cerkwicy, jednak najważniejsza w moim życiu jest muzyka.

JZ: Grasz w jakimś zespole czy jesteś solistą?

JK: W całej mojej „karierze” grałem w dwóch zespołach muzycznych: „Froghunters” oraz hard rockowym. Aktualnie częściej gram solo lub w duecie z przyjaciółką.

JZ: Dziękuję za rozmowę, życzę Ci jak najwięcej sukcesów!

JK: Dziękuję.

UCZEŃ Z PASJĄ – WYWIAD

Klaudia Szymt: „Otaczająca nas rzeczywistość jest świetnym materiałem dla sztuki”

Pasją Klaudii Szymt, uczennicy klasy Ie (medycyno-matematycznej) w Liceum Ogólnokształcącym z Oddziałami Dwujęzycznymi im. Bolesława Chrobrego w Gryficach, jest rysowanie i malowanie. Pasja, jak przyznaje Klaudia, jest świetnym sposobem na nudę, a sama sztuka pozwala nam wyrażać emocje i przeżycia.

Z Klaudią Szymt rozmawia Nadja Hough

Nadja Hough: Skąd Twoja pasja do rysowania?

Klaudia Szymt: W dzieciństwie bardzo dużo rysowałam. Dziadek nauczył mnie, jak narysować proste elementy, rzeczy. Od rzeczy przeszliśmy do zwierząt. Najlepiej, w tamtym okresie, wychodził mi koń. Sprawiało mi to wielką radość.

NH: Czym jest dla Ciebie rysowanie, malowanie?

KS: Rysowanie jest dla mnie, m.in., sposobem na nudę. Można powiedzieć, że to forma spędzania wolnego czasu, czasami ucieczka nie tylko od nudy, ale szarej rzeczywistości. Poza tym za pomocą rysowania czy malowania wyrażam swoje emocje i przeżycia. Myślę, że każdy rodzaj sztuki dodatkowo uwarścił i rozwija naszą wyobraźnię.

NH: Czy masz swoją ulubioną technikę?

KS: W ostatnim czasie maluję pastelami, bardzo spodobała mi się ta technika. Polega ona na rozcieraniu i mieszaniu się barw, aby stworzyć spójne tło. Resztę detali rysuję miękkim ołówkiem.

NH: Co Cię inspiruje?

KS: Inspiracji szukam w zdjęciach i, po prostu, w życiu; staram się mieć oczy szeroko otwarte. Maluję wszystko, co tylko mnie zainteresuje, wpadnie w oko. Spodobało mi się, jak wcześniej wspominałam, malowanie pastelami olejnymi. Oczywiście cały czas się uczę i szlifuję swoje umiejętności. Korzystam z kanału „Art. Arena” na YouTube. To świetne miejsce, aby ćwiczyć umiejętności i poznawać coraz to nowsze techniki.

NH: Wspomniałaś, że Twoje prace powstają z obserwacji, z oglądu rzeczywistości. Stasz się oddać w pełni jakąś rzecz lub postać. Można zatem powiedzieć, że jesteś realistką. Nie sięgasz do wyobraźni?

KS: Rzadko sięgam do wyobraźni. Próbuję się do niej odwoływać, ale nie zawsze mi to wychodzi – przynajmniej nie tak, jakbym chciała. Z drugiej strony wychodzę z założenia, że otaczająca nas rzeczywistość jest świetnym, że tak powiem, materiałem dla sztuki. W pracach staram się uchwycić elementy, których często nie zauważamy. Podobnie jest z fotografią. Wszystko zależy od naszego postrzegania i czujności.

NH: Ile czasu poświęcasz swojej pasji?

KS: Staram się rysować co jakiś czas, chociaż teraz robię to częściej, wena mnie nie opuszcza.



Klaudia Szymt inspiracji szuka w otaczającej rzeczywistości. W połączeniu z artystyczną wrażliwością i talentem wychodzą nieraz bajkowo-baśniowe obrazy. Fot.: udostępnione przez K. Szymt

NH: Ile trwa praca nad całym rysunkiem?

KS: To zależy od tego, co chcemy narysować lub namalować. Liczy się również technika wykonania czy stopień trudności. Prace pastelowe mogą zająć godzinę. Na pewno na malowanie potrzebny jest czas. Ale to, przynajmniej dla mnie, przyjemna forma spędzania wolnego czasu.

NH: Łatwo pogodzić naukę – obowiązek szkolny – z pasją?

KS: To wszystko zależy

od nas. Myślę, że to tylko kwestia organizacji, na wszystko można znaleźć czas, i na rozrywkę, i na naukę. Nie ukrywam, że lepiej mi się pracuje, kiedy mam dłuższe wolne od szkoły. Łatwiej się wtedy skupić, można się poświęcić swojej pasji, wtedy prace wychodzą efektywniej.

NH: Klaudio, w takim razie życzę Ci kolejnych wrażeń i nowych doświadczeń. Dziękuję za rozmowę.

KS: Dziękuję!

UCZEŃ Z PASJĄ – WYWIAD

Anna Jałocha: "Tańczyłam osiem lat. Zdecydowałam się jednak na odważniejszą dyscyplinę sportową"

Anna Jałocha, uczennica III klasy gimnazjalnej w Szkole Podstawowej w Gryficach (ul. Wałowa), obowiązki szkolne łączy ze swoją pasją – mieszanymi sztukami walki.

Z Anną Jałochą rozmawia Maja Kalinowska, koleżanka ze szkolnej ławki

Maja Kalinowska: Aniu, zajmujesz się dość nietypowym sportem. Kiedy zaczęła się Twoja przygoda ze sportami walki?

Anna Jałocha: Cześć. Moja przygoda ze sportem trwa już od lat. Pierwszą moją dyscypliną – już od 2008 roku – był jednak taniec. Trenowałam osiem lat, byłam w zespole tanecznym Taranule. Zdecydowałam się jednak na odważniejszą dyscyplinę sportową i poszłam – w listopadzie 2016 roku – na pierwszy trening brazylijskiego Jiu-jitsu.

MK: Dlaczego zrezygnowałaś z tańca?

AJ: Zrezygnowałam, ponieważ po ośmiu latach nieustannych treningów tańca zderzyłam się z rutyną, której nie lubię. Lubię uczyć się nowych rzeczy i zdobywać kolejne doświadczenia, stawić czoła ciekawym wyzwaniom. Wcześniej w ogóle nie interesowałam się sportami MMA [z języka angielskiego *mixed martial arts* – mieszane sztuki walki – przyp. redakcji], ale kiedy poszłam – z ciekawości – na pierwszy trening, od razu bardzo mi się to spodobało.

MK: Aniu, na pewno masz jakąś swoją inspirację, osobę, która jest dla Ciebie wzorem do naśladowania...

AJ: Mam kilka swoich największych inspiracji. Jedną z nich jest Joanna Jedrejczyk, trzykrotna zawodowa mistrzyni świata, zawodniczka boks, muay thai, kick-boxingu oraz mieszanych sztuk walki. Zaimponowała mi nie tylko swoją odważnością i determinacją, ale i wziętym charakterem. W przyszłości chciałabym być taka jak ona.

MK: Wspomniałaś, że lubisz podejmować nowe wyzwania, że łączy Cię rutyna. Jak widzisz swoją przyszłość? Nadal będziesz trenować, a może chciałabyś spróbować czegoś innego?

AJ: Sporty walki to jedno z ważniejszych rzeczy w moim życiu, nie chciałabym nigdy z tego zrezygnować.

MK: Jak często wyjeżdżasz na zawody sportowe? Kto Cię do nich przygotowuje?

AJ: Staram się wyjeżdżać jak najczęściej, w tym roku byłam już na pięciu turniejach brazylijskiego Jiu-jitsu oraz MMA, przygotowuje



I SUPERPUCHAR POLSKI NO GI w Kamieniu Pomorskim – Anna Jałocha na najwyższym podium. Fot.: udostępnił przez A. Jałochę

się do następnych zawodów, które już niebawem. Jestem pod opieką moich trenerów – Przemysława Stolaraka, Kajetana Skorzybóta i Piotra Pietrzaka.

MK: Rodzina wspierała Cię w twoim wyborze czy raczej odradzała?

AJ: Cała rodzina wspiera mnie całym sercem. Dziadek na początku mojej przygody był rozczarowany wyborem, lecz z biegiem czasu coraz bardziej się przekonuje.

MK: Która walka sprawiła Ci największą satysfakcję?

AJ: Myślę, że jest to jedna z moich rewanżowych walk. W kwietniu 2018 roku walczyłam na gali, która odbyła się w Gryficach w formule grapplingowej. Niestety, była to jedna z moich przegranych – decyzyjną sędziów – walk. W styczniu bieżącego roku zaważyłam ponownie z tą samą rywalką na turnieju w Kamieniu Pomorskim i odniosłam zwycięstwo.

MK: Co daje Ci największą motywację?

AJ: Moją największą motywacją jest wygrana na zawodach, przede wszystkim dążenie do swoich celów.

MK: Ile razy w tygodniu trenujesz? Znajdujesz dla siebie czas wolny?

AJ: Trenuję 5-8 razy tygodniowo w godzinach wieczornych, mimo wszystko staram się poświęcać czas swoim przyjaciołom i odpoczywać.

MK: Kiedy znajdujesz czas na naukę?

AJ: Przeważnie uczę się po treningach i w weekendy, staram się utrzymywać dobre wyniki w nauce i chciałabym mieć czerwony pasek na świadectwie w tym roku szkolnym.

MK: Aniu, jesteś bardzo ambitna. Myślę, że jeszcze do Ciebie usłyszymy! Rób, co kochasz i bądź szczęśliwa.

AJ: Dziękuję.

PRZEGLĄD WYDARZEŃ
Dziwno, kontrowersyjnie, gorzkie i śmieszne – wydarzenia kulturalne
Ponownie za burtą Eurowizji

64. Konkurs Piosenki Eurowizji odbył się 14 (I półfinał), 16 (II półfinał) i 18 (finał) maja w Tel Awiwie (Izrael). Konkurs wygrała Holandia. Na drugim miejscu uplasowały się Włochy, a na trzecim Rosja. Polskę w tym roku reprezentował zespół Tulia z utworem "Fire of Love" ("Pali się"). Dziewczyny ze Szczecina wystąpiły w pierwszym półfinale. Utwór nie podbił serc eurowizyjnej publiczności i nie zakwalifikował się do finału. Polska propozycja znacznie odbiegała od eurowizyjnej formuły i bardziej przypominała reklamę oleju kujawskiego niż charyzmatyczny, folkowy występ dla szerzej publiczności. Warto zauważyć, że niedoświadczony zespół (znane głównie z coverów) zostały wybrane przez specjalną komisję telewizyjną publicznej, która, jak się okazało, postawiła na to, "co polskie" (choć i w ubiegłym roku ponieśliśmy porażkę, mimo że utwór "Light Me Up" polsko-szwedzkiego duetu został wybrany w preselekcjach). Najlepszy wynik w historii Konkursu Polacy wywalczyli w 1994 roku – wówczas to Edyta Górniak otrzymała się zwycięstwo. Utwór "To nie ja!" zajął 2. miejsce. Na pocieszenie fanów eurowizyjnego show pozostaje osiągnięcie Roksany Węgiel, która w Mińsku wywalczyła dla Polski zwycięstwo w Eurowizji Junior (konkurs w tym roku odbędzie się w Gliwicach).

Ponad 80 mln USA za "Stogi" C. Moneta

Na aukcji w Nowym Jorku obraz Claude'a Moneta "Meule" ("Stogi") sprzedano za rekordową kwotę – 81,4 mln USD! Licytacja obrazu w domu aukcyjnym Christie's trwała 14 minut. Szacowano przed nią, że obraz namalowany przez słynnego francuskiego artystę w 1891 roku zostanie sprzedany za ok. 45 mln USD. Prekursor impresjonizmu w sztuce malarskiej – znany głównie z obrazu "Impresje. Wschód słońca" (1872 r.) – namalował około 25 obrazów, których głównym tematem były stogi siana. Impresjonizm – importowany do Polski z Paryża przez J. Pankiewicza i W. Podkowińskiego – zachwycał pod



Polska propozycja nie spodobała się eurowizyjnej publiczności i nie awansowała do finału konkursu. Fot.: Jack Guez/ East News

koniec XIX wieku nietypowym, awangardowym podejściem do sztuki. Ta, według artystów modernistycznych, nie powinna spełniać jakichkolwiek celów społecznych, politycznych czy obyczajowych, miała być celem sama w sobie (hasło "sztuki dla sztuki").

Pieniądze szczęścia nie dają. Kolejne problemy Britney Spears

Amerykańska ikona popkultury znowu w tarapatkach. Menedżer piosenkarki zaapelował: – Pozwólmy jej przez chwilę być zwykłym człowiekiem. Larry Rudolph dodaje, że artystka pop w najbliższym czasie nie wróci na scenę i ma wątpliwości, czy kiedykolwiek będzie w stanie to zrobić. W ostatnim czasie Spears notuje wzloty i upadki. Piosenkarka opuściła klinikę psychiatryczną pod koniec kwietnia. Ojciec artystki, Jamie Spears, był od 2008 roku jej kuratorem po tym, jak publicznie piosenkarka przeżyła załamanie nerwowe. Portal stacji CNN informował, że w związku z chorobą Jamiego Spears wniosek do sądu o częściową kuratelę nad córką i jej majątkiem złożyła jej była żona. Los amerykańskiej piosenkarki, ikony kultury masowej w schyłku XX wieku, oddaje pewną parabolę ludzkiego życia: od spełnienia amerykańskiego snu o pieniądzu i sławie, do upadku i wraku człowieka. Za pieniądze można posiadać wiele, ale szczęścia w miłości kupić nie można.

Witamy w Polsce: "Sztuka konsumpcyjna" oceniana

Cykl fotografii i wideo "Sztuka konsumpcyjna" to najbardziej rozpoznawalna praca Natalii LL (Lach-Lachowicz), dzięki której artystka wpisała się w historię sztuki światowej. W Polsce praca została przyjęta, powiedzmy, z zażenowaniem i estetycznym wstrętem, ale na Zachodzie działała w sposób twórczy: wywoływała dyskusje o kondycji moralnej współczesnego człowieka, skoncentrowanego na konsumowaniu (w szerokim słowa tego rozumieniu). Niektórzy krytycy wyprzedzili wniosek, że praca Natalii LL krytycznie pokazała, że w PRL-u nie było niczego, tych banałów czy parówek. O pracy Natalii LL ostatnio znowu zrobiło się głośno. Dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie Jerzy Miziołek (o ironio historii sztuki!) w ramach cenzury obyczajowej usunął dwie prace. Nigdy wcześniej w wolnej Polsce nie zdarzyło się, by oceniarzom nauki ekspozycje sztuki współczesnej (i to kilka lat po jej otwarciu i bezproblemowym funkcjonowaniu). Cóż powiedzieć... Kto podnosi rękę na sztukę, podnosi na wolne państwo. *Red.*

UCZEŃ Z PASJĄ – WYWIAD

Nadja Hough: "Koń i człowiek stanowią harmonijną, współdziałającą parę"

Pasja w życiu każdego człowieka, w szczególności tego młodego, jest niezwykle ważna. To ona nadaje naszemu życiu koloru i motywuje do wyjątkowego działania. Niewątpliwie warto pokazywać ludzi z pasją, być może czyjaś historia zainspiruje poszukujących. Pasją N. Hough – uczennicy klasy Ie (medycyna-matematyka) w Liceum Ogólnokształcącym z Oddziałami Dwujęzycznymi im. Bolesława Chrobrego w Gryficach – jest jazda konna.

Z Nadją Hough rozmawia Martyna Milek

Martyna Milek: Od ilu lat trenujesz jeździectwo?

Nadja Hough: Zaczęłam w wieku 10 lat, a więc już 6 lat minęło od mojej pierwszej jazdy.

MM: Jak zaczęło się Twoje zainteresowanie jazdą konną?

NH: Zaczęło się od bajek i uwirowań. Jako dziecko uwielbiałam zwierzęta, a tata pracował wtedy na farmie i niedaleko odbywały się lekcje jazdy konnej. Tak właśnie zaczęłam swoją przygodę w tym sporcie.

MM: W ramach jeździectwa istnieje aż siedem dyscyplin, m.in. ujeżdżanie czy skoki przez przeszkody. Którą uprawiasz?

NH: Szczerze, każda dyscyplina zawiera część drugą. Moim faworytem są skoki przez przeszkody. Ta kategoria najbardziej mnie fascynuje, ponieważ wymaga dużego zaufania do konia (po-

dobnie koń musi zaufać człowiekowi). Musimy włożyć w to sporo skupienia i cierpliwości. Skoki przez przeszkody pozwalają poczuć adrenalinę, i chyba dlatego to moja ulubiona dyscyplina.

MM: Czy wiesz z tym swoją przyszłość?

NH: Trudno powiedzieć, nie wyobrażam sobie stracić kontaktu z tymi pięknymi zwierzętami. To więcej niż tylko elegancka jazda na koniu. Koń i człowiek stanowią harmonijną, współdziałającą parę, można powiedzieć, że między nami wytwarza się specyficzna więź. Niektórzy porównują jazdę konną do tańca czy jazdy figurowej na lodzie; i trudno o lepsze porównanie. Dlatego nie potrafiłabym zrezygnować z tego ekscytującego sportu. Zdaje sobie jednak sprawę, że w moim wieku priorytetem jest nauka, dlatego będę musiała ograniczyć treningi, jednak w przyszłości na pewno będę blisko z tym sportem.

MM: Uczestniczyłaś w jakich zawodach, konkursach?

NH: Tak, staram się brać udział w konkursach, jeśli tylko czas mi na to pozwala. Wiem, że jestem jeszcze młodą zawodniczką i przede mną jeszcze sporo wyzwań. Mogę się jednak pochwalić 2. miejscem w polsko-niemieckich zawodach.

MM: Wspomniałaś, że zależy Ci na nauce, ale również na swojej pasji. Z pew-



Nadja Hough i jej wierzchowiec. Fot.: archiwum prywatne N. Hough

nością nie jest łatwo pogodzić pasję z obowiązkiem szkolnym.

NH: Tak, to prawda. Jak wspominałam, zależy mi na nauce, ale kocham to, co robię. Na początku było trudno, przykładowo: pobudka o piętej rano i wyjście na mroź. Z czasem się jednak przyzwyczaiłam, stałam się bardziej systematyczną i konsekwentną w działaniu (niezależnie od pogody).

MM: Dziękuję Ci, że chciałaś podzielić się z czytelnikami "Logina" swoją pasją i życzyć spełnienia marzeń!

NH: Również dziękuję, pozdrawiam wszystkich czytelników!

CIEKAWOSTKA

Pierwsza Akademia Jeź-

dziecka została założona w Neapolu w 1134 roku. Ówczesne metody pracy z końmi należały do bardzo drastycznych i skupiały się na karaniu zwierzęcia. Sporty konne mają jednak swój początek w kawalerii: w czasach pokoju musztra oraz wojenne ćwiczenia były przedmiotem współzawodnictwa. Do XVIII wieku polskie jeździectwo uznawane było za najlepsze na świecie (źródło: Wikipedia). W ramach jeździectwa istnieje aż siedem dyscyplin: ujeżdżanie, skoki przez przeszkody, Wszechstronny Konkurs Konia Wierzchowca, powożenie, western riding, woltyżerka i rajdy długodystansowe – trzy pierwsze to dyscypliny olimpijskie.



WKRÓTCE W "CHROBRYM"

Zaczynamy **31 maja 2019 r.**
od godz. **20:00**

Zapraszamy uczniów
szkół podstawowych
(klasy VIII)
oraz gimnazjalistów.

W PROGRAMIE M.IN.:

- liczne konkursy indywidualne i drużynowe (np. poszukiwanie skarbu),
- gry i zabawy integracyjne,
- podchody,
- projekcje filmowe,
- nocne lekcje,
- poczęstunek.

*CZEKA NA WAS
masa niespodzianek
i olbrzymia dawka
dobrej zabawy!*

**NOC ATRAKCJI
W "CHROBRYM"**

JEDYNA taka noc w powiecie gryfickim!

**GIMNAZJALIŚCI ORAZ UCZNIOWIE SZKÓŁ PODSTAWOWYCH
BĄDŹCIE Z NAMI W CZASIE OBCHODÓW**

DNIA PATRONA SZKOŁY

ZACZYNAMY 7 CZERWCA 2019 R. OD GODZ. 10:00

NA DZIEDZIŃCU SZKOŁY.



W PROGRAMIE M.IN.:

- program artystyczny,
- gry i zabawy integracyjne,
- liczne konkursy wiedzy oraz sportowe,
- stoiska profili klas,
- poczęstunek (dania z grilla i ciasto).

Liceum Ogólnokształcące
z Oddziałami Dwujęzycznymi
im. Bolesława Chrobrego w Gryficach
www.facebook.com/liceumchrobry

ul. Wałowa 18
72-300 Gryfice
tel. 91 384 26 70
www.lochrobry.pl

